Nr. 163 We Lwowie, Wtorek dnia 20. Lipca 1886. **Rok XXV.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . . 4 złr. 0 ct
miesięcznie . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie w kraju . . . . . 2 złr. — ct.
kwartalnie: w Monarchii austro-węgierskiej 6 „ — „
do Prus i Niemiec, „ Francji, „ Belgii i Szwajcarji, „ Włoch, Turcji i księstw Naddun., „ Serbii . . . po 7 złr. 50 ct.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE biuro administracji „Gazety Nar." **ulica Kopernika liczba 5.** — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément 4, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Wallfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I, Wollzeile 11; Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Lwów d. 19. Lipca.

Półurzędowa *Presse* i *Pester Lloyd* donoszą zgodnie, że zjazd hr. Kalnoky'ego z ks. Bismarkiem nie ulega już żadnej wątpliwości i nastąpi w najbliższych dniach.

Wiener Ztg. z niedzieli donosi: „Najj. Pan raczył najłaskawiej najw. reskryptem z d. 1. lipca sankcjonować uchwalone przez sejm galicyjski siedm projektów ustaw, dotyczących odwodnienia bagien Niseckich i Rudnickich, regulacji Łęgu, Kisieliny, tudzież Starego Brnia z jego dopływami, a wreszcie regulacji Wisłoka i Gniłej Lipy.

Z powodu wzrastającego ciągle nawału prac w przedl. ministerstwie wyznań i oświaty ma być w niem utworzoną nowa posada szefa sekcyjnego z osobnym departamentem. Z tego samego powodu utworzoną została w jeneralnej dyrekcji ck. kolei skarbowych posada zastępcy dyrektora ruchu; ma być mianowanym na nią p. Pechar, dyrektor ruchu w Pradze.

Na teraźniejsze ferje szkolne wysyła minister Gautsch grono profesorów z państwowych szkół przemysłowych, pod przewodnictwem prof. Doderera, wiedeńskiego inspektora szkół fachowych, do Paryża, dla szczegółowego studjowania tamtejszych budowli, pod względem artystycznym, technicznym i przemysłowym najznamienitszych.

Rząd wiedeński ponownie nalega na Turcję w sprawie bezpośredniej komunikacji telegraficznej między Bośnią a Konstantynopolem. Austrjacka linia jest już od trzech lat do granicy Bośnii przeprowadzoną.

Węgierskie dzienniki, jak *Pesti Naplo*, organ umiarkowanej opozycji, zaczynają już domagać się aneksji Bośnii i Hercegowiny, a to w taki sposób, aby Bośniacy sami aneksję obwołali, który to akt zakomunikowanoby parlamentowi przedlitawskiemu i węgierskiemu celem dalszego poprowadzenia sprawy.

Wiener Ztg. ogłosiła już nadanie wielkiej wstęgi orderu Franciszka Józefa hr. Schönbornowi, namiestnikowi Morawy. Że to jest manifestacja przeciw lewicy, a zwłaszcza przeciw gorąco kąpanym jej frakcjom, to już nie podlega wątpliwości. Urzędowy *Prager Abendblatt*, mówiąc o tym akcie rządu i korony, otwarcie powiada, że „hr. Schönborn otrzymał odszczególnienie, ponieważ ściśle pilnował wykonywania ustaw i równouprawnienia wszystkich mieszkańców Morawy bez różnicy narodowości i wyznania. Ale i z innej jeszcze strony wielką ma wagę to odszczególnienie. W pewnych kołach lubią od niejakiego czasu pisać o różnicy w zapatrywaniach, nieporozumieniu itd. pomiędzy namiestnikiem Schönbornem a gabinetem, i do tego nawiązywać najrozmaitsze, nawet bardzo daleko sięgające kombinacje polityczne. Otóż wszyscy ci domyślni ludzie otrzymali w owem odszczególnieniu zaprzeczenie, które podobno już dobitniejszem być nie może."

Stara Presse zaś, zbijając nadzieje lewicy, zastawianie z jej strony sideł na ministra Gautscha i t. p., przysięga najuroczyściej, że ani hr. Taaffe, ani gabinet się nie zmienił, i p. Dunajewski pozostanie nadal w gabinecie. Najlepiej podobno *Tagblatt* zrozumiał sytuację, pisząc: „Dementujący order, jaki się hr. Schönbornowi dostał, ma zaświadczyć, że nie rząd zmienił swoje zapatrywania, ale opozycja, i to część jej umiarkowana" — t. j., że frakcja Chlumeckiego zamyśla pojednać się z hr. Taaffem.

Z Serbii donoszą, że wiadomości rozsiewane telegramami o gwałtach rządu serbskiego, dokonywanych na posłach opozycyjnych, są tendencyjne. Ukrywa się za niemi agitacja Risticza, skierowana przeciw królowi i Garaszaninowi w interesie Rosji. Przy wyborze wielu liberalnych i radykalnych posłów dopuszczono się istotnie znacznych nadużyć, a komisja weryfikacyjna ma na dzisiejszem posiedzeniu skupczyny wnieść unieważnienie wielu mandatów, i zarządzenie natychmiastowych nowych wyborów. W skutek tego spadłaby liczba opozycyjnych posłów na 50 do 57.

Journ. des Debats podaje jako pewne, że lord Rosebery wystósował do Rosji stanowczy protest przeciw zniesieniu wolnego portu w Batum. Rząd angielski ma w nim oświadczać, że art. 59 traktatu berlińskiego mieści w sobie zobowiązanie Rosji, które niemoże być jednostronną jej interpretacją zniesione. Anglia widzi w kroku rossyjskim naruszenie traktatu, który przezto w całości staje się zakwestjonowanym.

Wiadomość *Journ. d. Deb.* nie jest z innych źródeł potwierdzoną. Z jakiem zaś zuchwalstwem i lekceważeniem całej Europy traktują tę sprawę pisma rosyjskie, dość przytoczyć ustęp z *Now. Wremienia*.

„Europa — pisze ten dziennik — pragnie, ażeby państwa podpisane na traktacie sformułowały postanowienie, tyczące się zniesienia portu wolnego, które już Rosja sama postanowiła. Na Zachodzie zdają się zapominać, że każda sankcja postanowienia, które już powziął rosyjski monarcha, ze strony obcych mocarstw, byłaby obrazą naszej godności. W jakiejkolwiek więc formie objawiłby się podobny zamiar, musiała by go Rosja ignorować. Mocarstwom zatem, które się czują pokrzywdzone w swych interesach zniesieniem art. 59 traktatu berlińskiego, nie pozostaje nic innego, jak uznać fakt dokonany, nie otrzymawszy w zamian za to nawet moralnego odszkodowania. Gdyby zaś które z mocarstw chciało przeciw zniesieniu wolnego portu protestować, to musiałoby praw swych dochodzić bronią. Lecz do tego ostatecznego środka nikt zapewne nie zechce się uciekać."

Trudno o wyraźniejszy cynizm i pogardę dla Europy.

Od pewnego czasu nastąpił zastój w sprawie uregulowania rosyjsko-afgańskiej granicy. W kwestji tej piszą do dziennika *Szems* z Bałchu nad Amu-Darją: „Droga od miasta Andżui — dokąd regulacja granicy jest już przeprowadzona — do Godża-Salah nad Amu-Darją, prowadzi przez puszczę Kara-Aliali, należącą właściwie do Merwu, która jednakże południowo wschodnim swym cyplem wkracza do Afganistanu. Otóż Rosja żąda teraz zupełnie niespodzianie, ażeby cała ta puszcza, sięgająca aż do Merwu, była uznaną jako terytorjum rosyjskie, przez co zniesionoby wszelkie połączenie pomiędzy Andżui i Godża-Salah.

Dla Afganistanu leży inne jeszcze niebezpieczeństwo, gdyby puszcza ta została w całości przyznana Rosji; przedziela ją bowiem od puszczy afgańskiej wązki pas ziemi, mający zaledwie cztery mile szerokości. To pasemko ziemi stałoby się wkrótce jabłkiem niezgody pomiędzy Rosją i Afganistanem, w razie zaś, gdyby je z czasem zajęła Rosja, zostałby Afganistan na zawsze oddzielony od Amu-Darji i sąsiedniego państwa Bochary".

Nastąpiły już nominacje nowych ambasadorów francuskich. Hr. Montebello przeznaczonym został do Konstantynopola, p. Decrais do Wiednia, a hr. Mouy do Rzymu.

Kilka dni temu zmistyfikował *Figaro* czytelników swoich opowiedzeniem urojonego zamachu stanu, który miał wykonać francuski minister wojny. Fantazja ta nabiera pewnego politycznego znaczenia w szybkiem zdobywaniu popularności, nad czem jen Boulanger bardzo zręcznie pracuje. Wystąpienia *jego* w obu ciałach prawodawczych w sprawie banicji księcia Aumale, zjednały mu już wielką sympatję republikańskiego Paryża; obecnie pojedynkiem swym z bar. Lareinty uwieńczył swą popularność w armii i na bruku paryskim. Protokół spisany o pojedynku, który się odbył w parku Chalais, należącym do wojskowej szkoły aeronautów w Meudon, opowiada, iż senator proponował szpady, lecz jenerał jako obrażony zażądał pistoletów. Obaj przeciwnicy strzelali na odległość 25 kroków i na komendę, i obaj wyszli cało. Po strzale spostrzeżono, że pistolet ministra nie wypalił. Świadkowie orzekli, że honorowi stało się zadość, i obaj przeciwnicy podali sobie ręce. Oficerowie sztabu i urzędnicy ministerstwa wojny wyprawili jenerałowi owację, gdy prosto z placu wrócił do ministerstwa. Wszystko to odbyło się z teatralnością, działającą na nerwy Paryżan.

LWÓW d. 17. lipca.

Pogląd nasz na dzisiejszą sytuację gabinetu i parlamentu przedlitawskiego nie podobał się ani *N. Pressie* ani *Czasowi*. Korespondent *N. Pressy* ma dość bezczelności, ażeby w relacjach do swego organu o orzeczeniach pism polskich, rzeczy i wyrazy przekręcać, wyrywać je tendencyjnie z kontekstu, i w sposób policyjny wietrzyć wszędzie objawy rewolucyjne. Że zaś postępowaniem tem oddaje rządowi częstokroć większe usługi, niż pisma półoficjalne, dowodzi i *Czas*, który w ostatnim numerze ubolewa nad tem, żeśmy dali *N. Pressie* powód do zgorszenia.

Charakteryzując sytuację Koła polskiego, powiedzieliśmy, że nie jest ono w Radzie państwa stronnictwem austrjackiem w tem znaczeniu, jak to stronnictwo pojmują Niemcy, że nie jest niem zupełnie tak samo jak i klub czeski. Pomimo zamiany systemu wyborczego do Rady państwa z pośredniego na bezpośredni, nie przestało być Koło polskie zdaniem naszem jednolitą reprezentacją narodową, i jako taka wchodzi w skład Rady państwa. Gdybyśmy chcieli posłów, tworzących Koło polskie, oceniać podług tego parlamentarnego szablonu, którego Niemcy się trzymają, tobyśmy znaleźli między nimi takich, którzy z tytułu swych przekonań społecznych, ekonomicznych, religijnych itp należećby może powinni albo do klubu Liechtensteina, albo Coroniniego, albo wreszcie do grupy demokratów lub antisemitów. Tymczasem Koło, bez względu na rozmaite różnice przekonań swych członków, tworzy i tworzyć powinno jedną całość, wyłącznie tylko ze względu narodowego. Naczelna zasada solidarności Koła, której zapewne i *Czas* pozbywać się nie zechce, byłaby inaczej najwyższą niedorzecznością.

Gdybyśmy byli w parlamencie jednoplemiennym, całkiem inne nastąpiłoby ugrupowanie; w parlamencie, złożonym z różnych narodowości, nie możemy jednakże dzielić się wedle ogólnej modły parlamentarnej, którą Niemcy zastósowali do siebie. Nie stanowimy zatem stronnictwa austrjackiego wedle ich pojęcia, lecz grupę narodową.

Otóż to taką rzecz prostą przypomnieliśmy z powodu niedorzecznych zapędów do jakiegoś niezdrowego sojuszu z „dajcznacjonałami." *N. Presse* znalazła w tem oczywiście powód do wietrzenia, iż wypowiadamy wojnę Austrji, a *Czas* ubolewa nad naszą bałamutnością.

Zdaje nam się, że nie bałamutność, lecz zbyteczna dla *Czasu* jasność naszego poglądu w głównych punktach tegoż, pobudziła go do złego humoru tak dalece, że aż za *N Pressę* się schował. Niewątpliwie nie miłem było mu żądanie, stawione do ministrów firmowych, ażeby się przygotowali do gry otwartej i bardziej żądania większości uwzględniającej, jeśli chcą się nadal cieszyć szczerem i gorącem poparciem tej większości. Co do nas specjalnie, czujemy się w obowiązku wypowiedzieć, że kraj nie wysyła delegacji do Rady państwa jedynie na to, ażeby ministrów-rodaków *quand meme* popierała nawet wtedy, gdy ci się z żądaniami jej poprostu liczyć nie chcą. Kraj w ministrach rodakach widział i widzi tę rękojmię, że jako znający dobrze stosunki kraju, mogą i powinni wespół z delegacją, a z korzyścią dla panstwa i w interesie szczerszego zespolenia z niem Galicji, potrzeby tego kraju mieć na oku i nieść mu pomoc w jego widocznem cofaniu się ekonomicznem. Jeśli ministrowie tego robić nie mogą lub nie chcą, musi być krajowi obojętnem popieranie ich osobistego stanowiska. Jeśli zaś z drugiej strony dla całości gabinetu niezbędnym jest taki np minister jak p. Dunajewski, który niewątpliwie całemu państwu oddał nadzwyczajne usługi na polu finansowem, natenczas powinien gabinet starać się o to, aby go postawić w możności pożyteczniejszego dla kraju działania, a tem samem zapewnić mu gorętsze poparcie, aby go wreszcie zasłonić od tendencyjnych zarzutów, iż jest więcej Polakiem niż ministrem nawet wtedy, gdy dla Galicji mniej robi, niż dla innych krajów koronnych

Gdy cesarz w roku 1880 Galicję zwiedzał, nie stronnictwo polityczne, lecz cały naród przyjmował go z entuzjazmem, i nie stronnictwo jakieś, lecz cały naród zapewniał Najjaśniejszy Pan w licznych przemowach o swej łasce monarszej i o chęciach spełnienia dla tego kraju wszystkiego, co tylko spełnić będzie można. W tej łasce monarszej powinni więc doradcy korony znaleźć zawsze oparcie, jeśli czegoś dobrego dla kraju pragną, i pragnienia tego rodzaju nie powinny się przyczyniać do osłabienia ich sytuacji.

Z tego to powodu wyraziliśmy przekonanie, iż ministerstwo w dalszem swem działaniu powinno się okazać silniejszem, niż w ostatnich przeprawach parlamentarnych, i że tylko silne ministerstwo może liczyć na równie silne poparcie delegacji. Tożsamo nacechowaliśmy potrzebę zamanifestowania wyraźniejszego jego konstytucyjności, podanej w podejrzenie przybraniem ostatnich dwóch ministrów, a to w ten sposób, ażeby szczerzej niż dotąd oparło się na większości Rady państwa.

Że przypomnienia te nie były zbyteczne, przekonywa nas wstępny artykuł w sobotnim numerze półurzędowej *Pressy*. Upewnia on zaniepokojone dzienniki nasze i czeskie, że »w pp. Gautschu i Bacquehemie uzyskało ministerstwo dwie wyborne siły fachowe i zdolnych parlamentarzystów, których polityczne i patrjotyczne przekonania w zupełnej są zgodzie z zapatrywaniem hr. Taaffego i jego innych kolegów.«

»Sytuacja — kończy *Presse* — jest zatem bardzo prosta: i dziś jak zawsze przedtem, jest ministerstwo jednolite i solidarne, i dziś jak przedtem opiera się na większości, trzyma się zasad konstytucyjnych i jest w każdej chwili gotowe być uprzejmem dla mniejszości, a życzeniom jej odpowiadać w takich wypadkach, gdzie to jest możliwem bez szkody dla interesów państwa i zasad, wedle których państwo różnojęzyczne powinno być rządzone. Jeśli to wystarczy, ażeby wzmocnić prąd, pojawiający się dziś w obozie lewicy na korzyść rządu, to będzie to dla nas prawdziwem zadośćuczynieniem; jeśli jednakże mamy tu do czynienia z nowym tylko taktycznym manewrem, który zapomocą pozornych marszów i odosobnionych ruchów pragnie tylko wprowadzić niezgodę w łono gabinetu, to effekt tego działania będzie jeszcze smutniejszy, niż usiłowanie mężów ostrzejszego tonu.«

Oto słowa *Pressy*. Pod względem jasności nie pozostawiają one nic do życzenia i brzmią jak manifest ministerstwa. Nam więc nie pozostaje też nic innego jak czekać na dalsze fakta.

Co się zaś tyczy *Czasu* i zarzutów, które nam uczynił, zdaje nam się, iż możemy w odpowiedzi zostawić go jak najspokojniej przy jego bałamutności i niesumienności sądu.

Z Czech.

W bieżącej chwili, naprężonej, krytycznej tak co do wewnętrznych stosunków Przedlitawii jak i co do położenia jej wobec Węgier, uważaliśmy za rzecz konieczną, podawać wszelkie wybitniejsze objawy opinii Czechów, którzy swoją liczbą, solidarnością narodową, zasobami umysłowemi i materjalnemi, energią i impetem silnego rozwoju, są głównym, chociaż nie samoistnie decydującym czynnikiem w Przedlitawii,

Temi dniami objeżdżał dep. Kaizl, który zdobył sobie znakomite stanowisko w klubie posłów czeskich i w narodzie, swój okręg wyborczy: Hermanów Miestec, Chrudym itd., zdając relację ze swoich czynności w Radzie państwa, i rozbierając bieżące sprawy najważniejsze. Jakkolwiek p. Kaizl nie należy do młodoczechów, jak wiadomo, gorąco kąpanych, mowy jego tchną duchem opozycyjnym. Na karb rządu składa on winę, że w przedłożeniach ugodowych nie uwzględniono potrzeb i życzeń czeskich, takich nawet, na które się piszą centraliści, jak p. Lindheim, referent wiedeńskiej Izby handlowej Tylko złej woli nie przypisuje p. Kaizl br. Taaffemu — ale zresztą powiada, że na rząd spuszczać się Czesi nie mają powodu, a wszystko własnemi siłami i stosunkami zdobywać muszą.

Lecz, jakąkolwiek wagę mogą mieć mowy relacyjne p. Kaizla, daleko donioślejszą, i nawet wcale doniosłą jest rezolucja, którą wyborcy jego w Hermanowem Miestcu uchwalili. Jest ona bowiem ułożoną przez najznakomitszych czeskich mężów stanu, i usposobienie obecne Czechów dokładnie odbija.

Wspomniana rezolucja opiewa:

„My wyborcy miasta Hermanów Miestec, wysłuchawszy na dzisiejszem zebraniu naszem

---

1)

Rodzina Buchholców.

Szkice z życia Niemców,

podług Juliusza Stindego.

Wstęp.

Berlin stał się wielkim, tak wielkim, że pojedynczy człowiek tonie w nim jak w morzu. Całkiem inaczej jest w małej mieścinie. Tam znają się wszyscy, jeśli nie bliżej, to przynajmniej z widzenia, a jeśli się trafi, że przechodzi ulicą obcy, to każdy wie odrazu, że to obcy. W Berlinie może sobie kto chce chodzić wszystkiemi ulicami, i nikt na niego nie zwróci uwagi. Szczęśliwy to wypadek, jeśli spotkasz znajomego lub przyjaciela. Zresztą tysiące mijają się, tysiące, które ci są zupełnie obce, tak jak ty im. Obcymi są ci towarzysze w omnibusie, w tramwaju, w wagonie kolei miejskiej; doznajesz uczucia samotności w pośród gwaru codziennego życia i tłumu ludzi. Samotność nie panuje tylko tam — daleko, w lesie, nad brzegiem morza, w pustyni; królestwo jej jest także w mieście milionowem.

A przecież każdy dom tej wielkiej stolicy jest ojczyzną tych, którzy tam mieszkają; ulica jest okręgiem, w którym masz sąsiadów jak w małem miasteczku, i żyjesz z nimi bliżej lub znasz ich przynajmniej z widzenia. Rodziny mają krewnych i znajomych, całkiem jak w małem miasteczku, ma się swoje koła towarzyskie jak tam, i mówi się o nich również tyle dobrego i również tyle złego jak gdzieindziej. Różnica polega tylko na tem, że w wielkiem mieście jest więcej kół i kółek niż w małem, i że ostrzej od siebie są oddzielone, bo wciska się między nie samotność wielkomiejska.

Podobne są one do tego ogródka, który się tuli pomiędzy wysokiemi murami sąsiednich domów, a widocznym staje się tylko wtedy, gdy bramę kamieniczną otworzą. Krzew bzu nie kwitnie tam dla każdego, jak klomby publicznego parku, gdzie szumiące strumienie wodotrysku w górę się unoszą i skrapiają otaczające go dywany roślinne, a wiatr igra z błyszczącemi kroplami.

O publicznem życiu stolicy spisują gazety codziennie protokół. Dowiadujemy się pedantycznie, kiedy pierwsze pączki rozwinęły się w „Tiergartenie", ale o pierwszych kwiatach jakiejś tam prywatnej jabłoni nie znajdziesz ani literki, gdyż nie ma ona prawa do drukarskiego czernidła — chyba, że stanie się z nią coś nadzwyczajnego, że np. znowu w jesieni pączki jej się puszczać zachciewa, lub ze starości wywróci się i biedy narobi. Tak samo jest z życiem prywatnem w głębi domów miejskich. Tylko wypadki nadzwyczajne dostają się do publiczności: włamanie się, pożar, wyskoczenie z okna lub główna wygrana. Lecz o tysiącach i tysiącach nic się nie wie; idą one od kolebki do grobu schowane cichutko w samym środku wielkiego miasta, a przecież i w ich piersiach biją serca, które kochają i nienawidzą, cieszą się i cierpią — jak wszystkie ludzkie serca.

I rodzina Buchholców na Landsbergerstrasse należałaby do tych tysiąców, gdyby nie pewien wypadek niemiły, który spowodował panią Wilhelminę Buchholc, iż oburzenie swe wynurzyła publicznie i tym sposobem wyszła z swego ukrycia. Napisawszy list, liścik tylko do redakcji jednego z tygodników berlińskich, popadła już w szpony prasy, gdyż po pierwszym liście nastąpił drugi i dalsze, i otworzył się widok na prywatne życie rodziny i jej stosunków. Pani Wilhelmina nie tylko otworzyła bramę kamieniczną, lecz ścięła nawet cały bukiet bzu w niewidzialnym na zewnątrz ogródku. Orchideów nie ma na „Landsbergerstrasse" — pomyślała sobie — zwyczajne mieszczuchy nie mają trebhauzów.

Pani Buchholc ma rację. Komu się przedstawianie małomiejskiego życia w stolicy nie podoba, temu wolno kupić sobie romans, gdzie hrabiowie i kontessy prowadzą wykwintne rozmowy. Kto jednak ciekawy dowiedzieć się, jak się najściślejsze życie rodzinne w samotności wielkiego miasta wytwarza, ten będzie sympatyzował z troskami i uciechami pani Wilhelminy i przyjmie jej listy jako szkice z życia stolicy, którą stanowią nietylko asfaltowane ulice i długie rzędy domów, lecz także wiele, wiele ognisk domowych, zamkniętych przed okiem obcego. Jednem z tych ognisk jest dom państwa Buchholców na „Landsbergerstrasse", a to, co panią Buchholc spowodowało, że drzwi dla ciekawości obcej sama otworzyła, była irrytacja. Jak się to stało, opowie nam ona sama.

I.

Urodziny.

Ja sobie jestem prosta kobiecina, panie Redaktorze, i pisaniem się nie zajmuję; ale ponieważ w pańskim tygodniku bywają także i takie rzeczy, które najwłaściwiej kobietom przystoją, więc ośmielam się jako troskliwa matka serce przed panem wynurzać, a proszę styl, jeśli gdzie reparacji potrzebuje, łaskawie poprawić. Byłoby mi przykro, gdyby moje córki miały gdzieś znaleść błędy w niniejszem pisaniu; zachwiałoby to moją macierzyńską powagę. Nie wyobrazisz pan sobie, jak daleko doprowadzają dziś dzieci w nauce szkolnej!

Lecz wracam do rzeczy.

Przed Bożem narodzeniem darował wujcio Fryc dzieciom teatr z figurkami. Nie mieliśmy nic przeciw temu, bo dzieciska siedzą cicho, gdy mają taki teatr. Nawet gdy mały Krauze przyjdzie w odwidziny i te trzy od Heimreichów z „Millerstrasse", nie robią przecież hałasu, gdy się zajmą teatrem. Kiedyindziej bawili się „w cztery kąty a piec piąty" albo w „rozbójnika" i narobili zwykle tyle harmideru, że raz nawet stłukli szybę w serwantce. Stoi tam nasza świąteczna porcelana, lecz ta jednak, dzięki Bogu, wyszła cało z tej awantury. Mój mąż daje też czasem parę groszy dziewczętom, żeby sobie kupiły nowe arkusze z figurkami, bo zawsze to taniej wypadnie, niż gdyby miały co tłuc lub łamać. Szyba u Spindego kosztuje ośm marków gotówką.

Niedawno temu były urodziny Emci; a że się wszystko szorowało, porządkowało, więc prosiłam już i starych, podczas gdy Emcia miała swe dziecinne towarzystwo.

Dzieciom zostawiliśmy jadalny pokój, a gdy wypiły swoją czekoladę z należytą porcją babki, złożyły teatr i postawiły przed nim krzesła, porządnie, jak w zwykłym teatrze. Potem przyszedł mały Krauze i zaprosił nas starych na przedstawienie. Poszliśmy wszyscy, aby dzieciom zrobić uciechę. My, damy, usiadłyśmy na krzesłach; panowie musieli stać pod ścianą, bo nie lubię jak roznoszą pluszowe foteliki z bawialnego pokoju.

Gdy tak tedy siedzimy i czekamy co to będzie, mówi do mnie pani Heimreichowa, że ona w ogóle nie jest bardzo za teatrem dla dzieci, gdyż to w nich zanadto fantazję rozbudza. Ja na to:

— Przeciwnie, to kształci umysł i serce i jest lepszą zabawą niż rozbijanie się po pokojach, przyczem tłucze się niejedna szyba w serwantce.

Ukłułam ją trochę, gdyż przy owem nieszczęściu z serwantką zawiniła głównie jej Agatka.

Nareszcie podniosła się kurtyna. Wujcio Fryc zaczął klaskać, choć jeszcze ani słowa nie powiedziano. Zdawało mu się pewnie, że jest w teatrze „Wiktorja" gdzie najwięcej klaskają dekoracjom. Tu jednak nie było co oklaskiwać, bo scena przedstawiała zwyczajny pokój.

Nareszcie zaczęły dzieci grać. Moja Emmi wysunęła jednę z figurek na przód sceny i rzekła całkiem głośno i wyraźnie:

— Dzień dobry, moje panie. No, muszę przed wami bez ogródki się wynurzyć. Wyobraźcie sobie, że Rozalia, ta lafirynda, kokietuje mojego wachmistrza!

— A, to ślicznie się zaczyna — szepnęła pani Heimreich.

— Któż tam będzie wszystko kładł zaraz na ważki aptekarskie! — rzekłam.

Było mi jednak trochę nieprzyjemnie, lecz nie chciałam okazać tego Heimreichowej.

Dzieci grały dalej i Emmi znowu się odezwała:

— No, na tej dziewczynie, to nie ma ani włoska uczciwości. Może ona i paniom chciała bałamucić kochanków, ta nicpotem?

— Tak jest! tak jest! — wołały inne dzieci chórem, poruszając drucikami od swych figurek, jak gdyby to one mówiły. Nawet mały Krauze wmięszał się do rozmowy, lecz go zaraz z teatru wytransportowano, i ukazał się z płaczliwą miną z poza parawana, którym teatr z boku był zastawiony.

— Zdaje mi się, że sztuka jest coraz weselsza! — odezwała się dość głośno pani Heimreich.

Udałam tak, jak gdybym nie rozumiała o co jej idzie, i zwróciłam się do małego Krauzego:

— Chodź do mnie, Edwardku, ztąd będziesz widział najlepiej.

— Myślę, iż byłoby najstosowniej, żeby Edwardek nie widział nic z tego rodzaju komedji — zauważyła uszczypliwie pani Heimreich.

Milczałam.

Wtem pojawiły się na scenie dwie lalki, które mówiły sobie o tem, że wzięły ślub potajemnie i mają synka, o którym rodzice nic nie wiedzą, i wiele innych pięknych rzeczy. Następnie przyszedł jakiś stary lampart, który chciał się do Rozalii umizgać i przyniósł z sobą dwie flaszki szampana, na których zamiast etykiet były banknoty przylepione.

Heimreichowa robiła ciągle ironiczne uwagi.

— Ach, jak to kształci umysł i serce! — zawołała — lepiej przecież, żeby się psuły szyby w serwantkach, niż dusze dziecięce.

Czyż miałam jej przyznać słuszność? Ściśle wziąwszy, należało to zrobić, ale była zbyt impertynencką; rzekłam więc:

relacji reprezentanta naszego, p. profesora dr. Kaizla z jego czynności poselskich w ubiegłej sesji Rady państwa, uznajemy niniejszem, że klub posłów czeskich w ogóle a specjalnie nasz wielce szanowny reprezentant szczerze się i z patrjotycznem poświęceniem starali, aby słusznym naszej czeskiej ojczyzny i naszego narodu żądaniom zadość się stało. Szczególnie zaś cieszy nas, iż nasz wielce szanowny reprezentant dzielnie stawał w obronie praw narodu naszego, i o materjalne i moralne kraju naszego podniesienie gorliwie się starał.

„Będąc przekonani, że klub posłów czeskich także i nadal z całą siłą i stanowczością, wszelkiemi moralnemi środkami naszych świętych i niepozbywalnych praw bronić, a w godny narodu naszego i kraju sposób działać będzie, iżby nasz program narodowy przeprowadzonym i ziszczonym został, składamy klubowi posłów czeskich a specjalnie naszemu reprezentantowi najgorętsze dzięki za ich szlachetne zabiegi i poświęcenie, i oświadczamy oraz gotowość naszą, z całem zaufaniem towarzyszyć im w dalszej ich pracy około materjalnego i moralnego podźwignięcia naszej ojczyzny, tudzież około duchowego rozwoju narodu naszego.

„Zarazem też spodziewamy się i pragniemy, aby nasz wielce szanowny reprezentant i poseł bądź cobądź z całą męzką odwagą, jak dotychczas, bronił równości naszego języka wobec prawa, i ażeby za żadną cenę i pod żadnym pretekstem nie dopuszczał poniżenia albo upośledzenia naszego języka przez zaprowadzenie niemieckiego języka państwowego.

„A ponieważ naród czeski pod względem ekonomicznym największe w Austro-Węgrzech ciężary ma do ponoszenia; i ponieważ także my jako kontrybuenci podatkowi, w skutek teraźniejszego przesilenia ekonomicznego wielorakich niedostatków doznajemy: więc też czekałaby nas nieuchronnie katastrofa, gdyby nowa ugoda i nowa konwencja cłowa z Węgrami na naszą niekorzyść wypadły.

„Pragniemy więc, aby posłowie nasi obstawali przy pomyślnej dla nas rewizji ugody i konwencji z Węgrami, mianowicie zaś, aby kwestję bankową i kwestję podatku cukrowniczego uregulowano tak, jak przez Izby handlowe, przez Radę dla spraw kultury krajowej, tudzież przez towarzystwa cukrownicze i rolnicze sformułowane zostały.

„Tuszymy przeto, że posłowie nasi, mając wszelkie względy na potrzeby państwowe w tych, żywotnych dla nas kwestjach, z całą stanowczością bronić będą słusznych żądań naszych, w czem napewne liczyć mogą na nasze jednomyślne poparcie we wszelkich najważniejszych i najzdeterminowańszych krokach, jakieby czynić uznali za potrzebne.

„Z zupełnem zaufaniem wyglądamy wiele obiecującej działalności naszego przezacnego reprezentanta i upraszamy go, aby życzenia i przekonania nasze we właściwych miejscach manifestować i skutek im zapewnić się starał."

Rezolucji tej wysłuchano z uwagą i śród oklasków jednomyślnie ją przyjęto.

Sprawa jen. Edelsheima.

Równocześnie z wiadomością o nadaniu wysokiego orderu namiestnikowi Morawy, mającem wielkie znaczenie w dzisiejszej wewnętrznej sytuacji przedlitawskiej, ogłasza *Wiener Ztg.* wiadome już odejście komenderującego Węgier, jenerała jazdy br. Edelsheim-Gyulai na emeryturę, zamianowanie na jego miejsce jen. br. Pejacewicza, który był dotychczas jeneralnym inspektorem jazdy (posadę tę otrzymał teraz jen. ks. Croy), i mianowanie jenerał-majora Jańskiego, komendanta 61. brygady piechoty, stojącej we Węgrzech, komendantem 10. dywizji piechoty, stojącej w Josefstadzie.

Co było powodem, że się jen. Edelsheim podał na emeryturę, że ją w kilku dniach przyjęto, że następcą jego mianowany został jen. Pejacewicz, a jen. Jański awansował, to jest już rzeczą niemal dokumentnie wyjaśnioną. Rdzennym powodem jest nieustający antagonizm Węgrów przeciw ck. armii, wybuchający nieraz w dziennikach na ulicy a nawet w sejmie formalnemi objawami nienawiści, co się uwydatniło najdobitniej w sprawie Jańskiego. Jen. Edelsheim, dbały o uzyskanie największej popularności u Węgrów, mimo stosunków swoich nic nie czynił, aby położyć tamę owym objawom i potępił wprawdzie obelgi, miotane na grób Hentzego, ale też dał Tiszy podstawę do oświadczenia, że postępek jen. Jańskiego był nietaktownym i nieprawidłowym, i że takie też jest zdanie najwyższych sfer wojskowych, pod któremi to wyrazami rozumiano cesarza i arcyks. Albrechta, — a był to jen. Edelsheim.

Zdawało się, że sprawa Jańskiego zaspała, a nawet pogrzebaną została. Tymczasem *Pester Lloyd* obraził bez powodu arcyks. Albrechta (w czasie jego inspekcji w Bośnii); wyszedł wiadomy reskrypt cesarza do arcyksięcia z powodu tej inspekcji, który był ze strony najwyższego hetmana satysfakcją dla armii i jej naczelnego inspektora; i pod przewodnictwem arcyksięcia a ze zezwoleniem cesarza postanowiono wznieść jen. Radeckiemu pomnik we Wiedniu, jako reprezentantowi jedności armii i monarchii. Na tem się nie skończyło. Jen. Pejacewicz został temi dniami powołany do cesarza do Ischl, a równocześnie rozbiegła się w Peszcie [illegible]rywana zrazu wiadomość, że jen. Edelsheim podał się na emeryturę. Przed wyjazdem cesarza do Ischl był też p. Tisza u cesarza — czy jednak audjencja ta stoi w jakim związku z tą sprawą, nikt powiedzieć nie umie. Nareszcie w lot przyjęto prośbę komenderującego Węgier o [illegible] posadę [illegible] jen. Pejacewiczowi.

Telegram o dymisji jen. Edelsheima otrzymały pisma węgierskie d. 16. b. m. z Ischl, i zaraz tegoż dnia otrzymał jenerał „ze wszech stron dowody przyjaźni i uszanowania", jak *Pester Lloyd* donosi. Jenerał zjednał sobie Węgrów niepomiernie zaraz w pierwszej chwili, gdy w r. 1874 objął urzędowanie swoje w Peszcie. [illegible] mowa [illegible] w odpowiedzi na powitanie ze strony oficerów honwedzkich. Zapewniwszy ich o swojej gorącej sympatji dla honwedów, dodał: „Proszę tych słów mych nie brać za zwykły frazes [illegible] wyrażają one owszem mój żywy [illegible] Wszak [illegible] zawdzięczam [illegible] węgierskich żołnierzy."

Badeńczyk z rodu, uzyskał indygenat węgierski jako przybrany syn jen. hr. Gyulaja, i stał się nawskróś Madiarem. Po Gyulaju otrzymał majątek 8 do 9 milionów zł. Odwiedzał nawet klub literacko-artystyczny dla zjednania sobie popularności. [illegible] Budapeszto-[illegible] Na to-[illegible] i na [illegible] na wszystkich balach, wszędzie występywał jen. Edelsheim w towarzyskiem życiu węgierskiem, w czem mu pomagała jego żona, aktorka Kronau, która pomijana zrazu przez arystokrację, otrzymawszy jednak demonstracyjne prawie wyszczególnienie od Najj. Pani, przyjętą następnie została i wybitne miejsce w arystokracji zajmuje.

Jako członek Izby panów, jen. Edelsheim nie występywał, nieumiejąc dobrze po węgiersku. Na zeszłorocznym bankiecie wystawowym, wniósł krótki toast, oświadczając, że boi się publicznie mówić po węgiersku, ale że [illegible] potrafi go kiedyś wyręczyć.

Ale ani niesłychana popularność jenerała u Węgrów, ani wszechmocny prawie w monarchii wpływ Węgrów nie pomogły — jen. Edelsheim został stracony. Nie dziw więc, że pisma węgierskie bez różnicy barwy najwyższe oburzenie [illegible] upadek. „Powiedzmy otwarcie", pisze *Pester Lloyd*, „że [illegible] patrjotyczne, [illegible] przeświadczenie [illegible] jen. Edelsheim, [illegible] ar-[illegible]

Kto jest jen. Pejacewicz, następca Edelsheima? Jeden z najbliższych krewnych jego był niedawno temu banem Kroacji, więc sądziliśmy że jest Madiarem w duszy. [illegible] jak dodaliśmy — ale nie Madiarem. Wraz z hr. Taaffem, dep. Coroninim, był on towarzyszem dziecięcych lat cesarza; w wojsku awansował niesłychanie szybko (jak i Edelsheim pod protekcją Gyulaja), w kampanii r. 1866 pod komendą Edelsheima, stracił prawą rękę, ale cesarz pozwolił mu pozostać w wojsku i nie dawać szabli przed frontem. Komentarz, jaki umieszczono w półurzędowym *Fremdenblacie* o dymisji Edelsheima, nominacji Pejacewicza i awansie Jańskiego, ostry niezmiernie dla Węgrów, stający dumnie w obronie armii, oświadczający, że armia nie chce pozbyć się usług Jańskiego — wskazuje w Pejacewiczu tego męża żelaznego charakteru, który nauczy Węgrów, jakie jest stanowisko wspólnej armii.

Jeżeli Węgrzy w sprawie zwłaszcza Jańskiego rzucili wojskowości rękawicę, to organ hr. Kalnokiego, czytywany przez cesarza, rzuca ją Węgrom...

Najnowsze rozporządzenia.

Rozporządzenie ministerstwa sprawiedliwości z dnia 2 kwietnia 1886, o ustanowieniu sądu powiatowego w Dynowie w Galicji.

Na zasadzie §. 2. ustawy z dnia 11 czerwca 1868 (Dz. u. p. nr. 59), ustanawia się sąd powiatowy z siedzibą w Dynowie dla następujących gmin i obszarów dworskich: Dynów, Przedmieście dynowskie; Igioza; Łubno; Kazimirówka; Ulanica; Nozdrzec i Koralówka; Hludno; Wara; Wesoła; Magierów; Ujazdy; Dąbrówka i Wola starzeńska; Wola dylęgowska recte Dylągowa; Bartkówka; Siedliska; Wołodź; Wola wołodzka; Gdyczyna; Poręby; Huty i Jasionów; Pawłokoma; Bachórz; Harta, Lipnik i Paprocie; Chodorówka i Laskówka.

Gdy sąd ten rozpocznie urzędowanie, co później będzie postanowione i ogłoszone, rzeczone gminy i obszary dworskie odłączone zostaną od okręgu sądu powiatowego Dubieckiego.

Od tegoż terminu następujące gminy i obszary dworskie; Babice, (wieś i miasteczko); Bachów; Chyrzyna i Chyrczynka; Krzywcza; Wola krzywiecka; Nienadowa Hucisko nienadowskie; Rzeczpol; Ruszelczyce; Skopów z Puczaczem i Zawadka; Szednia, odzielone zostaną od okręgu sądu delegowanego miejsko-powiatowego Przemyskiego i przyłączone będą do okręgu sądu powiatowego Dubieckiego. *Pražak* r. w.

Obwieszczenie.

Prezydjum Namiestnictwa z dnia 14. lipca 1886 l. 6286/pr., względem wyłączenia niektórych miejscowości z okręgu starostwa w Brzozowie i wcielenia ich do okręgu starostwa w Przemyślu.

Na mocy rozporządzenia ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 8. kwietnia 1886 l. 1678 m. j., zostają gminy i obszary dworskie: Bachorzec, Drohobyczka z Hutą, Dubiecko, Kosztowa, Polchowa z Podbukowiną i Słonnem, Przedmieście dubieckie (Czerwonka), Ruska wieś, Sielnica i Śliwnica z okręgu starostwa w Brzozowie wyłączone i wcielone do okręgu starostwa w Przemyślu.

Rozporządzenie to wchodzi w życie z dniem rozpoczęcia czynności sądu powiatowego w Dynowie.

Co się niniejszem podaje do powszechnej wiadomości. Za Namiestnika *Loebl.*

Wiec nafciarzy

odbył się wczoraj 18. b. m. w Gorlicach. Przybyło przeszło tysiąc uczestników. Zagaił obrady Biechoński i zaznaczł szkodliwy wpływ podatku konsumcyjnego dla przemysłu naftowego, przedstawił następnie historję wprowadzenia zafarbowanego dystylatu pod deklaracją surowca oraz przebieg obrad nad ustawą celną w Radzie państwa i wyraził nadzieję, że wiec z powagą, jakiej wymaga ważność sprawy, zajmie się obradami.

Zgromadzenie wybrało Jabłońskiego najstarszego zarządcę kopalni galicyjskich przewodniczącym. Jabłoński przedstawił cel obrad, oraz powody, dla których opinja kraju i przemysłowców została zaniepokojoną.

Burmistrz gorlicki dr. Neumann powitał wiec imieniem miasta. Fibich przedkładał sprawozdanie z przebiegu deputacji do Wiednia i z rozpraw w Radzie państwa, oraz los wniosku Suessa i stylizację wniosku Grocholskiego. Delegacja natrafiła w Wiedniu na znaczne trudności. Życzenia producentów naftowych nie zostały uwzględnione i nawet poprawki Chrzanowskiego upadły. Niewiadomski wniósł, aby złożyć Towarzystwu naftowemu i deputacji, która jeździła do Wiednia podziękowanie za dotychczasową gorliwą działalność. Dembowski skonstatował obecność przeszło tysiąca obecnych, których sprowadziła na zgromadzenie troska o ich byt i wniósł następującą rezolucję:

Ze względu, że uchwała Rady państwa z d. 18. czerwca co do cła od nafty, nie zabezpiecza dostatecznie przemysłu krajowego przed nieuczciwą konkurencją zagranicznego falsyfikatu i zagraża nietylko egzystencji kilkudziesięciotysięcznej ludności, ale zarazem szkodliwie wpływać musi na stosunki ekonomiczne znacznej części kraju, zaznacza zgromadzenie szkodliwość tejże dla przemysłu krajowego, oraz wzywa Towarzystwo naftowe, ażeby przy ostatecznem roztrzygnięciu sprawy ceł, dołożyło wszelkich starań celem odwrócenia od przemysłu naftowego grożącego niebezpieczeństwa.

Wanert wniósł rezolucję, ażeby:

Zgromadzenie złożyło podziękowanie posłom do Rady państwa Czartoryskiemu, Dzwonkowskiemu, Dzieduszyckiemu, Gniewoszowi, Hausnerowi, Onyszkiewiczowi, Mochnackiemu, Lewakowskiemu, Romaszkanowi, Rapaportowi, Smarzewskiemu i Wysockiemu za stanowcze wystąpienie w obronie krajowego przemysłu naftowego, podczas obrad nad taryfą celną w Radzie państwa.

Łodziński podnosił, że ropa galicyjska jest mniej wydatna i wnosi rezolucję: zważywszy, że dla ochrony krajowego przemysłu, jak również i dla dobra konsumentów wskazaną jest pewna ochrona celna, przy równoczesnem podwyższeniu ciężaru gatunkowego w pojedynczych pozycjach taryfy celnej, co właśnie mają na celu poprawki posła Chrzanowskiego do wniosku komisji uchwalonego w Radzie państwa, wiec oświadcza się za temi poprawkami jako minimalnie odpowiadającemi życzeniom producentów.

Rogawski wniósł po umotywowaniu rezolucję: ponieważ w ostatniej kadencji Rady państwa sprawa naftowa, najżywiej nasz powiat obchodząca, była traktowana i stanowczo nie została załatwioną, uważają zgromadzeni chwilę obecną za najwłaściwszą do porozumienia się ze swoim posłem do Rady państwa i uchwalają zaprosić W. p. Józefa Jasińskiego, aby zechciał w najbliższym czasie zwołać wyborców do Gorlic, celem złożenia sprawozdania ze swych czynności w Radzie państwa.

Zicliński Eugeniusz przedstawił niekorzystny wpływ na obrady w Radzie państwa, referentów rządowych, którzy systematycznie przeciw życzeniom galicyjskich producentów występowali i wniósł rezolucję: Zgromadzenie wyraża ubolewanie, że referenci w ministerstwie skarbu w przedstawieniach swoich uwzględniali opinje fabrykantów wiedeńskich i węgierskich, sprowadzających zafarbowany dystylat pod fałszywą deklaracją surowca, a nie opinję rzetelnych przemysłowców krajowych, wskutek czego przemysł naftowy Galicji został ciężko pokrzywdzony.

Skrochowski odczytał petycję do Izby panów Rady państwa, którą zgromadzeni podpisują.

Jabłoński streścił i zaznaczył, że jedyna nadzieja producentów spoczywa w Izbie panów, a gdyby i ta się nie ziściła, pozostaje tylko gremialna deputacja do cesarza, dla przedłożenia słusznych żądań.

Zamykając wiec wnosi przewodniczący trzykrotny okrzyk na cześć cesarza, który zgromadzenie powtarza. Wszystkie rezolucje zostały przez aklamację jednomyślnie przyjęte.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów d. 19. lipca.

* **W fejletonie** rozpoczynamy dziś druk szkiców z życia Niemców, wedle Juljusza Stindego, autora, który nielicznemi pracami swemi zdobył sobie już w Niemczech nadzwyczajny rozgłos. „Rodzina Buchholców" doczekała się w krótkim czasie czterdziestu siedmiu wydań. Idąc o lepsze z panem Pickwikiem, opowiada poczciwa Buchholcowa rozmaite swoje strapienia, charakteryzujące w najdrobniejszych szczegółach życie Niemców, a opowiada je z takim niewymuszonym humorem, że w istocie podziwiać należy, jak małemi środkami, w granicach stylu odznaczającego się niezwykłą prostotą, stworzono tu postacie pełne, żywe i zawikłania bardzo naturalne, a przytem wysoce komiczne.

Rozproszeni po willegiaturach prenumeratorowie nasi będą nam niewątpliwie wdzięczni za tę lekką a tak charakterystyczną lekturę.

* **Stypendja.** Namiestnictwo nadało opróżnione dwa stypendja z fundacji miasta Mikołajowa, po 60 zł. rocznie, począwszy od bieżącego roku szkolnego, Antoniemu Nadolskiemu, uczniowi III. klasy gimnazjum Fr. Józefa we Lwowie i Szczepanowi Iwasykowi, uczniowi IV. klasy 4-klasowej szkoły pospolitej w Mikołajowie, synom niezamożnych mieszczan mikołajowskich.

* **P. Sladkowskiemu**, dyrektorowi ruchu kolei Karola Ludwika, pozwolił cesarz przyjąć i nosić order rosyjski św. Stanisława III. kl.

* **Dyrektor kolei Czerniowieckiej p. Oestreicher** miał zarządzić, ażeby ci wszyscy urzędnicy kolejowi, którzy nie władają dostatecznie językiem polskim, zostali przeniesieni na Bukowinę. Donoszący o tem *Kurjer Stanisławowski* dodaje do tego życzenie, ażeby i grubsze ryby kolejowe nieumiejące popolsku, a takich mamy niestety dosyć — co rychlej z kraju naszego się wyniosły.

* **Dobre informacje.** *Dziennik Polski* z d. 18. b. m. w artykule p. t. „Nowa opłata szkolna" pisze, że w szkole realnej stoi kilka sal próżnych, i z tego powodu robi to pismo różne projekta co do tych sal. Otóż informacje *Dziennika* są najfatalniejsze, gdyż w ubiegłym roku nie było ani jednej sali wolnej, pomimo że była tylko jedna paralelka, a w ubiegłych latach, kiedy było więcej paralelek musiano wynajmować ubikacje w sąsiednich domach. Zanim *Dziennik* na podstawie tych „próżnych sal" w budynku wystawionym znacznym kosztem gminy" zaczął robić różne projekta, powinien się był przedtem poinformować w dyrekcji tej szkoły. Wszak to tak łatwo i blisko! A wówczas byłyby upadły jego plany górnolotne, które teraz rozproszą się skutkiem tego, że odbiegają od rzeczywistości, od prawdy.

* **Z wiedeńskiej akademii** sztuk pięknych. Grono profesorów na posiedzeniu z d. 16. b. m. przyznało w szkole specjalnej dla malarstwa historycznego prof. Eisenmengera stypendjum Kenyona na podróż p. Rauchingerowi z Krakowa, w specjalnej szkole dla wyższej rzeźby prof. Kundmanna nagrodę dworską I. klasy, (medal złoty) p. Stanisławowi Lewandowskiemu z Kotlin, w królestwie Polskiem za najlepsze rozwiązanie zadania „Thetis błaga Jowisza o obronę dla Achilla" (Iliada, pieśń I.) — Relief w formie koła.

* **Na posiedzeniu Towarzystwa lekarskiego**, które się odbyło w d. 15. bm. w Krakowie zastanawiano się nad propozycją prof. Czyżewicza za Lwowa, aby piąty zjazd lekarzy i przyrodników odbył się w r. 1887 w Krakowie zamiast we Lwowie z powodu, że w roku przyszłym ma się tutaj odbyć wystawa przemysłowa. Na wniosek prymarjusza Paszkowskiego zgromadzenie nie przychyliło się do tej propozycji głównie z powodu, że nie ma pewności, czy wystawa wzmiankowana odbędzie się w ogóle w Krakowie.

* **Dr. Henryk Wielowiejski** ze Lwowa, znany z prac naukowych z dziedziny autonomii porównawczej, został obrany członkiem „Société zoologique de France" na posiedzeniu tegoż towarzystwa w dniu 20. czerwca r. b.

* **Na kolonię leczniczą** w Rymanowie zebrano dotychczas 578 zł. 40 ct.

* **Na kolonie wakacyjne.** Piąta lista skład[…] wykazuje 280 zł. 48 ct., razem zebrano dotych[…] 1741 zł. 53 ct.

* **W Kozowie** otwartą została stacja telegr[…] połączona z urzędem pocztowym, z ograni[…] służbą dzienną.

* **Wakują posady manipulacyjne i służ[…]** zastrzeżone wysłużonym podoficerom — a to: [p]osada woźnego przy krajowej komendzie żan[…]merji nr. 5 we Lwowie z terminem podań do […] lipca b. r.

Posada woźnego przy galicyjskiej dyr[…] domen i lasów we Lwowie z terminem do 24. […]pca b. r. „ nadto wiele innych posad po za gr[…]nicami kraju w Austrji, Czechach, na Mora[…] na Węgrzech, a o których bliższa wiadomość […] do warunków i dotacji powziąść można w biu[…] IV. depart. magistratu.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły p[…]litechnicznej donosi:

W sobotę jeszcze przed południem po[…] padać deszcz i padał przerwami i przez całą […] dzielę, dziś nad ranem kropił znów nieznacz[…] łączny opad, za oba dnie wynosi 6,9 mm. Wi[…] był czysto-zachodni, niebo przeważnie zam[…]

Średnia temperatura z soboty jest 13,° C., […] niedzieli 14,° C., najwyższa 19,° C., naj[…] dziś nad ranem 8,°8 C.

Zniżka barometryczna wynosi 755—760 m[…] znajduje się we Francji, zwyżka 765 — 760 m[…] w Prusiech.

Prognoza na dobę następną od 12. go[…] w południe d. 19. lipca: Lekki wiatr zachod[…] stan nieba zmienny, średnia temperatura d[…] około 15,° C., powietrze więcej jak miernie w[…]gotne, opadu nie ma, co najwyżej nieznaczny.

* **Jutro** d. 20. lipca: św. Eliasza pr[…] Prokopia mucz.

— **Tarnopol** d. 18. lipca. (Kor. *Gaz. N*[…]) Dnia 12. lipca b. r. zmarł tutaj nagle Jan D[…] Siemaszko herbu Łabędź, były właściciel d[…] Giernik i Zajkowszczyzny na Litwie w pow[…] lidzkim, w 69 roku życia. W roku 1863 za [u]dział w powstaniu zesłano go wraz z żoną […] córką Anielą na osiedlenie na Sybir do guber[…] ufimskiej, gdzie przebył lat siedm dzieląc wyg[…]nie z rodzinami Drozdowskich, hr. Mohlów, S[…]nów, Zwierowiczów i innych. Wskutek cze[…]wej amnestji w r. 1870 powrócił na Litwę […] majątek już mu był skonfiskował rząd rosyj[…] Nie mając żadnych środków do życia udał się […] Warszawy, następnie do Węgier a w końcu os[…] w Galicji ciężko pracując na swe utrzyman[…] Był to ostatni potomek rodziny Dunninów Siemasz[…]ków do niedawna jeszcze bardzo możnej znacz[…]niem i majątkiem na Litwie, spowinowaconej […] pierwszemi rodzinami kraju a nawet sięgającej […] pokrewieństwem tronu, gdyż siostra pradziadk[…] jego Marjanna Siemaszkowa była za Daniłowic[…] bratem matki Sobieskiego króla. Na nieboszczyk[…] skończyła się gałęź kasztelańska rodu Dunin[…] Siemaszków. W długiem tułactwie stracił zdro[…]wie a ostatni rok mieszkał przy zięciu i jedyn[…] córce p. Anieli Paszkudzkiej, która wyszła za […]rzędnika starostwa tutejszego. W roku zeszłym […] odwiedził raz jeszcze Litwę — jakby w przeczu[…]ciu zgonu. Cześć pamięci jego — bo wszystk[…] poświęcił dla kraju!

— **Rzym** d. 16. lipca. (Koresp. *Gaz. Na*[…]) Czytamy w urzędowym dzienniku Stolicy św. *Os*[…]*servatore Romano* z d. 15. lipca: „Ojciec święty raczył zaliczyć w poczet swoich tajnych podko[…]morzych świeckich (camerieri segreti di spada e cappa) nadliczbowych młodego hrabiego Ignacego Jelita Dembowskiego z Kozienic w Galicji. Dem[…]bowscy należą do najstarszej i najsławniejszej […] szlachty polskiej, i mają wspólne pochodzenie […] herb z Zamojskimi. W XVI. wieku za Zygmunta Augusta, podpisali oni stanowczą unję Litwy […] Koroną. Wówczas już spokrewnieni byli z prze[…]ważnemi i prześwietnemi a dziś wygasłemi rod[…]nami Kostków i Tęczyńskich. Hrabia Jędrzej […] Tenczyna wojewoda krakowski, który nieprzyjął ko[…]rony polskiej, po ucieczce Henryka III. Walezjusza, ożeniony był z Zofją Dembowską wojewodzian[…] bełzką. Między znakomitymi mężami, którymi ród […] ten obdarzył Kościół, godnym jest wspomnie[…] Mikołaj Dembowski, biskup kamieniecki na Podolu, który kiedy miasto ono zwrócone zostało Pol[…] przez Turków, z warunkiem, aby nie tykać p[…] księżyca umieszczonego przez nich na katedraln[…] wieży, postawił na nim złocisty posąg Niepoka[…]lanego Poczęcia, co stał się pierwszym pomnikiem wzniesionym w słowiańskich krajach na cześć t[…]jemnicy, którą Polacy czcili zawsze z tak osobli[…]wem nabożeństwem."

Do powyższych wyrazów urzędowego pap[…]skiego organu dodamy dla wiadomości rodaków, iż podkomorzowie tajni papiescy, na mocy bull[…] Piusa VI., są hrabiami apostolskiego pałacu (co[…] palatini) i pierwsze zajmują miejsce w hierarch[…] europejskich dworów. Do tej wyższej podkomo[…]rzych kategorji (niższą bowiem stanowią szamb[…]lanowie honorowi, camerieri d'onore di spada […] cappa) liczy się tylko najpierwsza i najdawniej[…]sza europejska szlachta.

— **Szulernia w Budapeszcie.** W nocy na 16. b. m. szef detektywów baron Splenyi odkrył w Budapeszcie istniejącą tam od kilku tygodni szu[…]lernię. Grano tam w ruletę a jako bankier fu[…]gował Francuz Adolf de Layand. Przybyć o[…] miał w maju z Paryża do Pesztu, stanął w ho[…]telu „pod królem węgierskim", wkrótce jedna[…] wyjechał do Mehadii (węgierskie miejsce kąpiel[…]we), zkąd jednak wnet powrócił i wynajął [n]a Waitznergasse pomieszkanie na II. piętrze, skła[…]dające się z 6 pokoi i z góry zapłacił na cały r[…] czynsz 720 zł. Podał on tam, że jest dzienn[…]karzem francuzkim a na mieszkaniu przybił t[…]bliczkę z napisem „Correspondant des journau[…] etrangers". Nikomu w tym domu się nie śni[…] że w mieszkaniu uprawiają kult „gry hazard[…]wej". Bank znajdował się w trzecim pokoju, gdzie stał stół na 6 metrów długości. Layand kulty[…]wował nowy rodzaj rulety t. zw. grę „*romano-bombo*". Gra ta ma tablicę ruletową z 36 numerami zaopatrzoną w *passe marque*, *pair*, *impair*, *rouge*, *noir* i zero. Na rulecie stoi *bombo*, jest t[…] koszyk w formie flaszki zawierającej otwór. K[…]szyk ten zawiera 36 kulek z numerami. Kiedy grający zrobią stawkę, poczyna bankier wstrząsa[…] numera w koszyku tak długo, dopóki nie wysko[…]czy kulka, wskazująca wygraną. Layand miał nadzwyczajne szczęście i rzadko tylko wychodził od niego gracz z wygraną. Przed kilkunastu dniami powziął podejrzenie pewien bogaty wła[…]ściciel dóbr, który stracił w tej szulerni kilka ty[…]sięcy guldenów i wychodząc z tamtąd zabrał […] sobą całe *bombo romano*, zwrócił je jednak później Layandowi celem uniknięcia skandalu. Skutkiem ponawiających się doniesień, postanowił baron Splenyi skasować ten bank. Sporządzić kazał po[…]dług odcisków woskowych klucze od pomieszkania i zanim gracze mieli pojęcie o zaskoczeniu ich, był już Splenyi w salonie do gry i skonfiskował w imieniu prawa 60.000 zł., które znalazł w po[…]siadaniu Layanda.

— Takie rzeczy jak na scenie, trafiają się i w życiu!

— Nie mam niestety potrzebnego doświadczenia — odparła z przekąsem.

Nie mogłam ustąpić.

— Jak się jest ślepym i głuchym, to oczywiście nie widzi się nic, co się dzieje na świecie.

Na szczęście skończył się akt pierwszy i spuszczono kurtynę.

Wujcio Fryc i mały Krauze byli jedyni, którzy klaskali; rozumie się, że i ja przyłączyłam się do oklasków, ale tylko dlatego, ażeby pokazać Heimreichowej, że sobie z jej gadania nic nie robię.

Nastąpił drugi akt. Tu zostaje dziecko podrzucone. Rozalja je znajduje, a jeden z mężczyzn mówi jej do oczów, że to jej dziecko. „Mój panie! ja jestem przyzwoita szwaczka! O cóż mnie pan posądzasz!" zawołała moja Emmi, która recytowała rolę Rozalii.

Zrobiło mi się i zimno i gorąco, i dłużej nie mogłam wytrzymać.

— Dość już tych komedji! — zawołałam, zrywając się z krzesła. — To trochę za grube żarty!

— Prześlicznych rzeczy uczą się dzieci w domu pani — rzekła słodko pani Heimreich — Ha, ha! Serce i umysł! A tak, piękne kształcenie serca i umysłu! — Rzekłszy to, zawołała: Agatko, Paulinko, Marto, chodźcie tutaj; o tych waszych bezeceństwach nie chcę już nic dalej słyszeć. My jesteśmy rodziną szanowaną. Wasz dziadek a mój nieboszczyk ojciec miał order czerwonego orła.

— Ale tylko czwartej klasy — wtrąciłam, gdyż nieznośne to babsko wyjeżdża co chwila ze swoim starym ojcem i jego orderem.

Dzieci wylazły jedno za drugiem z poza parawanu z nosami na kwintę. Moje płakały, a mały Krauze zaczął ryczeć na piękne.

— Cożeśmy zrobiły, że się tak gniewasz mamciu? — pytała szlochając Emmi.

— Jak możecie takie niedorzeczności przedstawiać? — zawołałam.

— Tylko niedorzeczności? — wtrąciła pani Heimreich.

— Zkąd macie tę sztukę? — pytałam.

— Od introligatora! — odrzekła Emmi i przyniosła mi książeczkę pod tytułem: „Lafirynda. Krotochwila w trzech aktach przez B. Obrobił dla teatrzyków dziecinnych dr. Sperencius."

— A to śliczny doktor, ten pan Spucius czy Sperencius! — rzekła pani Heimreich. — Powinien się wstydzić.

Tu wmięszał się do rozmowy wujcio Fryc.

— Ależ to wyborna krotochwila — zawołał — tysiąc razy przedstawiali ją na wielkich scenach.

— A jakże! — zawołałam — krotochwila dla kawalerów. Lecz co tobie jako bezżennemu się podoba, to nie zawsze musi być dobre i piękne. Spodziewam się, żeś ty przecież na niej nie był Karolu? zapytałam, zwracając się do męża.

Karol nie mógł sobie dokładnie przypomnieć.

Teraz przyczepiła się znowu Heimreichowa. Ja jako matka nie powinnam była ścierpieć, żeby książki takie do mego domu się dostawały, na com odpowiedziała, że mam ważniejsze rzeczy do roboty niż pilnowanie książek. Za to w domu moim nie mogą ludzie wypisywać palcem nazwisko swoje na fortepianie, gdzie leży prochu na palec, zamiast oddawać karty wizytowe. Tak szło słowo za słowem, aż nareszcie Heimreichowa wyleciała jak z procy mówiąc, że jej noga więcej u nas nie postąpi i że dzieciom swym nie dozwoli, aby uczęszczały do takiej Gomorry jak nasz dom. Było mi to bardzo na rękę, gdyż moje dwie są właściwie już za duże dla najmłodszych trzech od Heimreichów, a choć się Heimreichowa moralnością swoją tak szczyci, to jestem przekonana, że tylko tyle jest nabożną, co w niedzielę na mszy przesiedzi.

Dzieci wrzeszczały okrutnie, gdy Heimreichowie odchodzili. Dałam im czekolady z babką, choć miały już przedtem dosyć, ale u dzieci jest zawsze miejsce, a w tym wypadku bardzo się to przydało, bo przestały przynajmniej wrzeszczeć. Dość długo wprawdzie żyliśmy z Heimreichami, lecz cóż robić? Ona nie chciała, a trudno przeciw wodzie płynąć. Zresztą mieszkają aż na końcu ulicy Millerowskiej, a to od nas okrutnie daleko.

Krauzowie zostali jeszcze, a gdyśmy znowu usiedli w bawialnym pokoju, wróciła się rozmowa oczywiście do tej bezecnej książki, która narobiła tyle nieszczęścia.

Pan Krauze twierdził, że to jest nie do darowania, ażeby takie szkaradzieństwo dawać do rąk dzieciom. Wujcio Fryc mniemał, że dzieci są głupie, ażeby mogły się domyślać, o co tam właściwie idzie.

— Lecz dzieci rosną — rzekł mój mąż.

— A wrażenia młodości zostają na całe życie — dodała pani Krauze.

— Dzieci powinny przedstawiać tylko sztuki o Kopciuszku, o Waligórze lub coś podobnego — zawołałam. — I że im właśnie takie głupstwo musiało wpaść do ręki jak ta „Lafirynda!"

Wujcio Fryc był tego zdania, żeśmy powinni byli pozwolić na odegranie komedji aż do końca, zamiast robić awantury. Alem mu za tę uwagę porządnie głowę zmyła, bo to jest mój brat najmłodszy.

— Twój głupi teatr — rzekłam — wszystkiego tego narobił.

Fryc jednakże zwalał rzecz na introligatora i na dr. Sperenciusza, czy jak się tam nazywa — dość, że nastąpił ogólny rozstrój.

No, i teraz pytam się ciebie, panie redaktorze, czy to jest w porządku, żeby fabrykanci książek i handlarze pod niewinną nazwą „pism dla dziecinnego wieku" sprzedawali pisma, które tak się do dziecinnego wieku stosują jak pięść do nosa? Gdzie jest policja zdrowia, mająca badać fałszerstwa pokarmów duchowych?

Uroczystość urodzin została gruntownie zamąconą — jużto i Heimrichowa była temu winna — lecz ja wyniosłam tę naukę, że lekturę moich dziewcząt będę odtąd kontrolowała, i ja i mój mąż. Do raju ich lat dziecinnych nie wpełznie już taki potwór jadowity. Krauzowie zgadzają się ze mną, a może zgodzą się i inni, skoro się dowiedzą o mojej przygodzie. Pan nie jesteś matką, panie redaktorze, ale nie wątpię, że się pan także ze mną zgodzisz.

Uniżona sługa
Wilhelmina Buchholc ur. Fabian.

Layand był przedtem krupierem w Monte Carlo, później w Paryżu, a ostatecznie w Hiszpanii, gdzie przez dłuższy czas był dyrektorem kasyna w San Sebastian. Gracze rekrutowali się przeważnie ze świata kupieckiego i musieli z funkcjonarjuszami policji udać się na inspekcję, gdzie sporządzono z nimi protokół. Rewizja w domu Layanda trwała od godziny 10 do 1½ po północy. Rekwizyta służące do gry i znalezioną gotówkę zabrano na policję. Próba otworzenia drzwi pomieszkania Layanda kluczami podrobionemi nie udała się, komisarz policji Sally skutkiem tego wyskoczył na barki dwóch policjantów, wyłamał szyby od okien prowadzonych na korytarz, odsunął zasuwki od okien i baron Splenyi z resztą funkcjonarjuszów dostał się przez okno do szulerni. *N. P. Journal* donosi: Bankier który w mieszkaniu swojem na Waitznergasse nie był meldowanym, zapisał się w czerwcu w hotelu pod „królem węgierskim" w liście przybyłych jako Adolf de Layand, banquier de Paris". Staruszek ten przepędzał dzień w kawiarni i na promenadzie Waitznergasse, zachowywał się wszędzie jako poważny *bourgeis* i zawiązywał znajomości, o ile na to pozwalały języki, któremi władał. Dla stróża domu wizyty nocne gości Layanda z tej przyczyny nie były rażące, ponieważ uważał on Francuza za korespondenta dzienników. W mieszkaniu Francuza przy stole „redakcyjnym" nie korespondowano jednak, lecz grano w ruletę. Francuz był wobec swoich gości bardzo ostrożny i niedowierzający.

Gdy kto zadzwonił do drzwi, wychodził sam do przedpokoju, nie trzymał służącego i czekał, aż gość dał umówiony znak — dwa razy zapukał palcem — poczem przekonał się że jest „zaufanym". Wówczas dopiero wpuszczał go i pozwolił mu przegrać pieniądze przy stole redakcyjnym. Za trafiony numer płacił on stawkę 36 razy, za trafioną „douzaine" 3 razy a za trafiony gatunek koloru lub oddział dwukrotną stawkę. Największą stawkę oznaczył on na 500 zł. a najmniejszą na 1 zł. O gotówkę nie grał z ostrożności nigdy. Miał on marki do gry t. zw. „fiches" a każdy grający przed grą albo nawet podczas gry kupował u bankiera za gotówkę „fiches", które tenże po ukończeniu gry wymieniał znowu na gotówkę. Celem przynęcenia graczów położył Layand kilka razy na stole przed sobą gotówkę, banknoty po 1, 5, 10, 50, 50, 100 i 1000 zł. i woreczek z luidorami i zawsze twierdził, że bank wytrzyma aż do 50.000 franków. Zresztą bankier gotów był grać o każdej porze, w dzień i w nocy a nawet i we dwójkę.

Wczoraj otrzymaliśmy z Budapesztu od naszego korespondenta następujący telegram: „Rozbicie tej szulerni wywołało tu największą sensację. Layanda przesłuchiwał komisarz policji Sally w piątek od rana bez przerwy do godziny wpół do 2 popołudniu. Oprócz Layanda uwieziono także jego wspólnika barona Mikołaja Horwatha. Layand podał, że jest francuskim oficerem na pensji i że już od dłuższego czasu kultywuje grę *bombo romano* — uprawiał tę grę w francuzkich miejscach kąpielowych i nie był wcale turbowany skutkiem tego przez władze francuskie.

Czasami zwiedzał także hiszpańskie miejsca kąpielowe. Mieszka on w Paryżu przy ulicy *rue de Jena*. W Paryżu poznał on węgierskiego „gentlemana", który mu poradził spróbować szczęścia w Węgrzech a mianowicie w Mehadii. Layand posłuchał rady; przybył 28. maja do Pesztu, gdzie otrzymał od wymienionego wyżej gentlemana polecenie do Horwatha. Po dłuższych konferencjach postanowili obadwaj udać się do Mehadii celem urządzenia tam salonu gry. Próba się nie udała. Horwath i Layand powrócili po 12 dniowej nieobecności do Pesztu, gdzie pomieszkanie urządzone było na wzór kasyna. Z początku gra szła słabo, gdyż skutkiem *saison morte* przychodziło małc tylko osób zamożnych a i tych nakłonić trudno było do większych stawek. Layand dawał nawet niektórym osobom własne pieniądze, ażeby także grali i byli wabikiem dla innych graczów. Layand podaje, że przegrał kilka tysięcy do Horwatha i innych gości. Z tego powodu za dni kilka opuścić chciał Peszt i wrócić do Paryża. Dyrektor policji telegrafował już do Paryża i San Sebastian po informacje co do poprzedniego prowadzenia się Layanda, dotychczas nie nadeszła jednak jeszcze żadna odpowiedź."

— **Z Temeszwaru** znikł podporucznik 43 pułku piechoty Mikołaj Stoica.

— **Pojedynek.** Między właścicielem *Wien. Allg. Ztg.* baronem Kolischerem a redaktorem *Deutsche Ztg.* dr. Friedjungiem, z powodu polemiki dziennikarskiej, odbył się 18. b. m. w Neudeerfel na Węgrzech pojedynek na pistolety. Obaj przeciwnicy wyszli bez szwanku, jednakże nie pojednawszy się.

— **W Genui** 18. b. m. przedpołudniem wśród entuzjastycznych okrzyków na cześć pary królewskiej, odsłonięty został pomnik Wiktora Emanuela.

— **Hr. Mikołaj Pejacewicz**, który został mianowany jenerał-komenderującym w Węgrzech na miejsce jenerała Gulai-Edelsheima, urodził się w Sławonii d. 27. lipca 1833. Jest najmłodszym synem byłego kroacko-sławońskiego ministra hr. Piotra Pejacewicza i bratem byłego bana Kroacji hr. Władysława. Służył przez dłuższy czas jako oficer huzarów cesarskich nr. 1. W r. 1857 przeniesiony został do korpusu adjutantów, w którym awansował w r. 1859 na majora, w r. 1860 został adjutantem cesarskim, a w r. 1861 podpułkownikiem w 11 pułku huzarów. W r. 1860 został pułkownikiem i komendantem 9. pułku huzarów i jako taki odbył w r. 1866 kampanię przeciw Prusakom. W bitwie pod Königgrätz stracił prawe ramię. W r. 1870 został jenerałem, a od r. 1874 był jenerałem-inspektorem kawalerji. W r. 1874 został radcą tajnym, w r. 1875 feldmarszałkiem-porucznikiem, a w r. 1885 jenerałem kawalerji. Hr. Pejacewicz jest towarzyszem młodości cesarza austrjackiego, który otaczał go zawsze łaską a nawet przyjaźnią.

— **Z Nowego Aradu** (na Węgrzech) donoszą, że wściekły lis pokąsał tam dwóch oficerów i jednego forysia. Lis ten złapany przed kilku laty przez żołnierzy, został ułaskawiony i trzymał go w koszarach oficer na łańcuchu. D. 13. b. m. urwał się lis i pokąsał porucznika Adlera i podporucznika Sigudiego. Gdy lis pokąsał także forysia — zastrzelono go i wykazała obdukcja, że był wściekłym. Oficerowie udali się 14. b. m. do Paryża i tam poddadzą się kuracji u Pasteura. Co się stanie z biednym forysiem, o tem pisma nie donoszą.

— **Uniwersytet w Budapeszcie** liczył w ostatnim roku 3255 słuchaczów a to 2716 zwyczajnych a 539 nadzwyczajnych. Było 3196 Węgrów, 18 Kroatów, 32 z innych krajów monarchii a 14 zagranicznych. Fakultet teologiczny miał 9 profesorów i 2 zastępców, prawniczy 18 zwyczajnych, a 4 nadzwyczajnych profesorów i 17 docentów prywatnych; medyczny 16 zwyczajnych, 15 nadzwyczajnych profesorów, 24 docentów prywatnych i 30 asystentów. Filozoficzny 27 zwyczajnych profesorów, dwóch zastępców, 28 docentów prywatnych, 2 nauczycieli, 13 suplentów i jednego nauczyciela szermierki. Minister Trefort zarządził, ażeby rocznik uniwersytetu i plan naukowy w przyszłości nietylko w węgierskim, lecz także w niemieckim języku był drukowany i ażeby go rozsełano za granicę. Przekład tegorocznego almanachu już jest gotów i nosi tytuł: „Status personalis et ordo lectionum regiae universitatis Hungariae Budapestinensis. Pro anno scholastico 1885—1886".

— **Śmierć Ludwika bawarskiego** stała się już tematem dzieła muzycznego, które w tych dniach zostanie wykonane przez drezdeńskie stowarzyszenie śpiewaków. Utwór ten muzyczny nosi tytuł „Ludwik II.", a autorem jego jest Wilhelm Jerwitz.

— **14 skór tygrysich** jako myśliwskie trofea z polowania w Indjach, przywieźli do Wiednia Don Miguel książę Braganza i hr. Ferd. Trauttmansdorff. Myśliwi jeździli specjalnie do Wiednia, aby się zapoznać z królewskim tygrysem.

— **„Mors et Vita"** nowe oratorium Gounoda, ofiarowane papieżowi Leonowi XIII, wykonane będzie na jubileuszu papieskim w Rzymie w dniu 31. grudnia r. b. Sam kompozytor kierować będzie wykonaniem dzieła.

— **Kijowski sąd okręgowy** wojenny rozpatrywał sprawę sześciu sztundystów, obwinionych o wydostanie z grobu nieboszczyka. Trzech obwinionych skazano na ciężkie roboty od 12 do 15 lat, trzech zaś na zamknięcie w więzieniu przez sześć miesięcy.

— **Polka.** Jan Kuhn z Warszawy w sprawozdaniu swojem z wycieczki do Szwecji, mającej na celu zbadanie organizacji szkół pracy ręcznej wspomina, że poznanie szkół stokholmskich ułatwiła mu pani Tewska, Polka z urodzenia, nauczycielka tychże szkółek, które mają służyć za wzór przy urządzeniu nauki pracy ręcznej w szkole rzemiósł imienia Konarskiego w Warszawie.

— **Dobry statystyk.** Napoleon I. wielką wagę przywiązywał do statystyki, a sława zdolnego statystyka dostateczną była dla urzędnika administracji, aby pozyskać łaski cesarza. Taką właśnie sławą otoczył się prefekt Bengnot. Pewnego razu Napoleon przejeżdżając przez jego departament, chcąc wypróbować wiedzę prefekta, zapytał go ze złośliwym uśmiechem: „Ileż wędrownych ptaków przelatywało w bieżącym roku przez twój departament, panie prefekcie?" „Jeden tylko" — odparł Bengnot z naciskiem, składając głęboki ukłon przed monarchą — „ale był to orzeł".

XX walne zgromadzenie Towarzystwa pedagogicznego

Liczba uczestników wynosi około 400 członków.

Stosownie do ułożonego programu, rozpoczął się porządek dzienny pierwszego dnia zjazdu dziś 19. bm. odprawieniem o godz. 8. rano uroczystego nabożeństwa w Wołoskiej cerkwi i w archikatedralnym kościele. To ostatnie odprawił ks. arcybiskup Morawski w asystencji licznego duchowieństwa.

O godz. 9. zapełniła się po brzegi sala ratuszowa wraz z galerjami członkami Towarzystwa i publicznością, wśród której widzieliśmy hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego, prezydenta miasta p. Wacł. Dąbrowskiego, p. Euz. Czerkawskiego, ks. kanonika Mazuraka, wielu radnych miasta itd. Z dygnitarzy rządowych przybył prezydent namiestnictwa p. Herman Loebl.

P. prezydent miasta powitał w serdecznych słowach członków zjazdu, poczem p. Sawczyński, jako przewodniczący, zagaił posiedzenie.

Hr. Wł. Dzieduszycki, zabierając głos, zaprasza członków zjazdu do zwidzenia muzeum jego imienia, co zgromadzenie z oznaką podzięki i wdzięczności przyjmuje do wiadomości.

IV. Zgromadzenie uwalnia wydział od odczytania sprawozdania z czynności tegoż i ze stanu kasy.

V. Dr. Benoni zdaje sprawę o załatwieniu wniosków w formie memorjału, przekazanego przez XIX. walne Zgromadzenie i przestrzega przed stawianiem zbytecznych poprawek lub komentowaniem rzeczy znanych i uznanych, co się często dzieje bez istotnej potrzeby i tylko w celu ubiegania się za popularnością i dla pozyskania oklasków. Dr Benoni tłumaczy i udowadnia, że celem dójścia do możliwych, praktycznych rezultatów, wypada pozostawić dotychczasowe uchwały uwzględnieniu i rozstrzygnięciu Wys. sejmu. W końcu wspomina mowca z uznaniem o życzliwości i usilnem popieraniu nauczycielstwa przez dziennikarstwo krajowe.

P. Zrogowski (w czytanej mowie) odpiera zarzut, jakoby kto jedynie dla czczych oklasków starał się o uzupełnienie przeszłorocznego memorjału.

P. Biliński zgadza się wprawdzie z wywodami referenta p. Benoniego, wspomina jednakże, że W. sejm widocznie tylko dla braku czasu nie zajmuje się sprawami nauczycielstwa, dlatego sądzi, że nie byłoby wcale rzeczą zbyteczną przypomnieć się sejmowi odnośną prośbą.

P. Benoni uspokaja mowcę zapewnieniem, że pod tym względem nawet bez poruszenia tej sprawy na walnem zgromadzeniu, stanie się zadość jego życzeniu i ogólnej potrzebie, — poczem

VI. przyjęto do wiadomości bilans na rok 1886 do 1887.

Przed przystąpieniem do następnego punktu programu, odczytuje przewodniczący telegram, zapraszający członków Towarzystwa pedagogicznego na przyszły zjazd do Stanisławowa. (Podp. dr. Szydłowski, zastępca burmistrza.) Wśród powszechnych oklasków oznajmia przewodniczący, że odpowie dziękczynnie reprezentacji miasta Stanisławowa.

Ad VII.: „Wybór komisji lustracyjnej dla funduszów zarządu głównego", proponuje p. Sękowski wybór następujących członków: Pp. Łabowski, Siedmiograj, Tokarski, Arzt i Kicki. Wniosek ten, poddany pod głosowanie, został przyjęty; p. Benoni zaś uprasza wybranych, aby przed rozpoczęciem czynności z nim się porozumieli.

Ad VIII. „Wybór komisji lustracyjnej dla wydawnictwa *Szkoły* i innych wydawnictw Towarzystwa pedagogicznego na r. 1886" proponuje p. Sękowski wybór następujących członków, pp.: Służewski, Franke i Dreżypolski.

Zgromadzenie przyjmuje ten wybór.

Ad IX. „Wybór komisji do zbadania wniosków, postawionych w ciągu zgromadzenia i zdania sprawy na ostatniem posiedzeniu", zostali na wniosek p. Sękowskiego wybrani pp. Sąsiedzki, Rusiński, Palan, Prysak i Kierykjarto; dodano do tej komisji jeszcze dwóch członków, a mianowicie pp. Sikorę i Dietza.

Ad X. Rezolucja: „Otwarcie czwartego roku w seminarjach nauczycielskich, obok utrzymania dotychczasowych klas kursów przygotowawczych, jest rzeczą wielce pożądaną", zabiera głos w długiej czytanej mowie jako referent p. Władysław Swiechło z Tarnopola, w uzasadnieniu powyższej rezolucji i upraszając Walne zgromadzenie o przyjęcie tejże.

Nad tym punktem programu rozpoczęła się dłuższa i wielce ożywiona dyskusja.

Jako pierwszy mowca zabiera głos p. Rosoł, b. uczeń seminarjum nauczycielskiego, obecnie nauczyciel szkoły ludowej — jeźli się nie mylimy — w Nowym Sączu. Mowca oświadcza się najprzód przeciw zaprowadzeniu 4. roku w seminarjum nauczycielskiem, bo przez to, zdaniem jego, zmniejszyłaby się znacznie liczba kandydatów do stanu nauczycielskiego z powodu, że zanadto długo musieliby czekać na kawałek chleba. Aby jednakże przyszli nauczyciele i bez zaprowadzenia 4. kursu mogli posiąść należyte fachowe wykształcenie, proponuje mowca, aby odtąd nie przyjmowano do seminarjum uczniów 3. klasy szkoły ludowej, dla niedostatecznej tychże inteligencji, lecz aby przyjmowano tylko kandydatów z ukończoną 4. klasą gimnazjalną lub realną, albo abiturientów z zupełnej szkoły wydziałowej.

W końcu proponuje mowca utworzenie we Lwowie tak. zw. pedagogium, — jakie od lat kilku istnieje już w Wiedniu — które to pedagogium byłoby pewnego rodzaju uniwersytetem, tem bardziej pożądanym, że dotychczasowe seminarja nie wydają nauczycieli dla szkół przemysłowych.

Przeciw zaprowadzeniu 4. roku w seminarjum przemawia następnie p. Preissuer, a nawiązując swoją przemowę do słów p. Swiechły, „że do seminarjów uczęszcza tylko młodzież uboga" twierdzi, że czyni ona to z zamiłowania do powołania, nie zaś dla karjery.

Prof. Pressak oświadcza się za zaprowadzeniem 4. kursu z zatrzymaniem kursu przygotowawczego i zawiadamia, że p. radca Ulrich oświadczył p. Jabłońskiemu, że odnośna uchwała Zgromadzenia może li zyć na zatwierdzenie ze strony rządu.

P. Błachowski (za wnioskiem referenta) schodzi w swej przemowie na temat czesnego, które ubogim uczniom zamyka drogę do przejścia ze szkół ludowych do gimnazjów i szkół realnych. Mowca pragnie zatrzymania dotychczasowej normy, t. j. aby uczniowie z 4. klasy normalnej byli przyjmowani do seminarjów, w których kurs czteroletni da im możność do odpowiedniego teoretycznego i praktycznego wykształcenia.

P. Biliński żąda, aby zniesiono kurs przygotowawczy, aby do seminarjum nie przyjmywano uczniów ze szkół średnich, jako niedokończonych i aby rząd zmodyfikował postanowienia swoje o wysokiem czesnem, przynajmniej dla dzieci nauczycieli, którzy także po ukończeniu przepisanych studjów chcą się poświęcić temu zawodowi.

P. Dziopiński, emeryt, popiera p. Bilińskiego i porucza także kwestję utworzenia owego pedagogium, którą jednakże przewodniczący, jako kwestję zupełnie odrębną, usuwa z pod dyskusji.

Referent p. Świechło odpiera wszelkie postawione zarzuty i twierdzi, że dotąd nader rzadko zgłaszają się do seminarjów kandydaci z 4. lub 5. klasy gimnazjalnej lub realnej. Kurs przygotowawczy jest przeto niezbędnym, gdyż on jeden zasila głównie seminarja nauczycielskie. Referent oświadcza się przeciw projektowi zniżenia, albo nawet zniesienia czesnego dla dzieci nauczycielskich dlatego, że i one gotują się do tego stanu, za co jednakże nikt, a nawet rodzice zaręczyć nie mogą; tem więcej może więc rząd brać także przyrzeczania na serio.

Przewodniczący podaje pod głosowanie (z kontrpróbą) najdalej idące wnioski, tj. kombinowany wniosek Bilińskiego i Rosoła (przyjęty znaczną większością głosów.) Skutkiem tego odpada potrzeba podawania powyższej rezolucji pod osobne głosowanie, którą jednakże *implicite* — pod względem zaprowadzenia 4 kursu i zatrzymania nadal kursu przygotowawczego — jest także przyjętą.

Przed zakończeniem posiedzenia nadszedł gratulacyjny telegram z Krakowa z podpisem p. Żółtowskiego (brawa.)

Po wyczerpaniu porządku dziennego, zamknął przewodniczący pierwsze posiedzenie.

Następne dziś o godzinie 4. po południu.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Teatr.** Gdyby ktoś chciał sądzić o teatrze naszym z głosów dzienników tutejszych i ostatniej korespondencji lwowskiej *Czasu*, toby sobie musiał wyrobić przekonanie, że horda aktorów, która stanowiła teatr lwowski, rozbiegła się gdzieś na cztery wiatry, i „niepewna jutra" rozbija po drogach — że dyrekcja dotychczasowa zapadła się, już tym razem nie pod podium sceniczne, lecz gdzieś pod ziemię, i że zostało coś nakształt dawnej obumarszczyzny, *res nullius*, na którą każdemu rzucić się wolno. Energiczna postać śp. Jana Dobrzańskiego, pomimo choroby i pozornej bezczynności, trzymała zdaleka rozmaitych, to mniej to więcej powołanych konkurentów do Melpomeny; zaledwo zamknął oczy, rozbiła się z nimi, szkuta i rozpoczynają swe konkury o rękę sztuki nie bardzo szlachetnem obgadywaniem tego co jest i co było.

Otóż co było, wiedzą wszyscy, a co jest, to wyjawimy. Teatrem rządzi dotąd jak rządziła substytuowana jeszcze za życia śp. Dobrzańskiego spółka pana Stanisława Niewiadomskiego z panną Celiną Dobrzańską. Ma ona dotrzymać reszty kontraktu z fundacją Skarbkowską jeszcze na lat sześć, a obecnie, chcąc zaspokoić wątpliwości rządu co do swej kwalifikacji, wchodzi w traktowania z osobami znanemi w świecie sztuki dramatycznej, aby pozyskać jeszcze trzecią, materjalnie i intelektualnie cenną siłę na wspólnika. Toczyły się jakiś czas rokowania z Michałem Bałuckim, lecz spełzły na niczem; obecnie toczą się rokowania z Bolesławem Ładnowskim i jest wszelka nadzieja, że zostaną z korzyścią dla sceny lwowskiej ukończone. Jeśli więc stanie spółka, reprezentująca w p. Ładnowskim nietylko pierwszorzędną siłę dramatyczną, lecz wyższe wykształcenie fachowe w zakresie dramatu, w p. Stanisławie Niewiadomskim pełnego talentu kompozytora i znawcę muzyki, a w pannie Celinie Dobrzańskiej, kilkoletniej, bardzo czynnej współpracowniczce ojca, rutynę administracyjną i znawstwo stosunków scenicznych w każdym kierunku — to zdaje się, że i Wysoki rząd przystąpi do naszego zdania i uzna tę spółkę za godną do podźwignięcia sześcioletniej koncesji.

Korespondent lwowski do *Czasu* jest wprawdzie innego zdania. Skreśliwszy rozpaczliwy stan rzeczy w tej chwili, mówi on, że „wszystko to jednak da się jeszcze naprawić" lecz... dajcie koncesję spółce Gall-Sarnecki. Związano tu dwa szanowne nazwiska: zaszczytnie znanego muzyka i wykwintnego stylistę — lecz zdaniem naszem oba one nie mogą jeszcze złożyć jednego dobrego dyrektora teatru lwowskiego. Pan Gall jest wprawdzie muzykiem i kompozytorem pieśni, cenionych wysoko przez znacznie muzykalniejszych ludzi niż narodek lwowski, lecz działanie jego w Towarzystwie muzycznem przekonało, że nie ma daru organizacyjnego. Przenieśmyż myślą choćby najszczersze jego usiłowania na personal teatralny, przynajmniej o 100 prc. drażliwszy niż całe Towarzystwo muzyczne, a doznamy niewątpliwie obawy, że w wulkanie operowym i operetkowym byłyby nieustanne erupcje. Co do p. Sarneckiego, zamało on zna Lwów, ażeby można stawiać horoskop o korzystnem działaniu jego na trudnym terenie tutejszym.

Lecz jeśli Wysoki rząd jest tego zdania, że tylko recenzent *Gazety Lwowskiej* i jej korespondent mogą się znać na sztuce — ha, trudna sprawa — wtedy będziemy mieli sztukę i estetykę oficjalną.

Jacy tam jeszcze dalsi kompetenci się roją, trudno zaiste zbadać i obliczyć. To jednak pewna, że gdybyśmy ich zamknęli w jednym pniu, toby się wzajemnie wycięli jak pszczoły wrogich ulów.

Otóż to są tajemnice dyrekcji i jej kompetentów. Co zaś do samej trupy, dochodzi nas wiadomość, że operetka w Krakowie zbiera bezustanne laury, że teatr grał w Tarnowie, a teraz gra w Szczawnicy i w Krynicy i znalazł tam wiele sukcesu, lecz mniej nieco monety, i że o zmianach jakichkolwiek w personalu n i c n i e w i a d o m o. Na wiarę *Czasu* donosimy, że p. Glikson zaangażować miał na kierownika artystycznego p. L u b i c z a, choć o tem we Lwowie nie mają oficjalnej wiadomości; co zaś do pp. Florjańskiego i Bandrowskiego, pomimo solennych upewnień, iż jeden jest angażowany do Pragi a drugi do Moskwy, możemy również solennie upewnić, że obaj mają jeszcze kontrakty ze Lwowem i prawdopodobnie zrywać ich nie myślą. Gdybyśmy zaś jeszcze pozyskali potężną siłę dramatyczną w osobie p. Ładnowskiego, to łatwo dałoby się nawet przeboleć mniej znaczne ubytki w personalu dotychczasowym.

Wstrzymywanie się Namiestnictwa z udzieleniem koncesji, na czas dłuższy, paraliżuje wprawdzie bardzo czynności dotychczasowej Dyrekcji w przygotowaniach na najbliższy sezon, lecz i tutaj są niektóre ciekawe rzeczy do zanotowania. Dowiadujemy się mianowicie, że p. Niew. jeździł do Włoch w celu pozyskania sił operowych. O operze c z y s t o p o l s k i e j a dobrej, nie może być mowy: dobra byłaby wyborną, lecz kosztowałaby sumy bajońskie, dla Lwowa niedostępne, tania zaś byłaby lichą. Dyrekcja teatru zaangażowała więc śpiewaczki i śpiewaków włoskich, ażeby mieć operę c z y s t o w ł o s k ą, co — *faute de mieux* — uważamy za szczęśliwsze, niż operę poliglotyczną, która już u nas bywała i tak komiczny wywołała efekt. Opera ta śpiewać będzie od 1. stycznia do końca marca 1887, a z pomiędzy nowych rzeczy muzycznych ma przygotowane: „Giocondę" Ponchiellego. i „Mignon" Thomasa; z dawniejszych będą między innemi wznowione Dinorah, Prorok, Napój miłośny, Fradiavolo, Marta itp. Do niedzieli zaś ma zamiar dyrekcja, z użyciem sił operetkowych dawać przedstawienia polskie w celu wyrobienia sił do przyszłej opery polskiej. Konrad Wallenrod, Jadwiga, Halka, Straszny dwór, Hrabina itp. znajdą tu miejsce. Z zakresu nowszych operetek danym ma być w najbliższym sezonie „Baron cygański" Straussa i „Don Cezar" Döllingera.

Na wrzesień zaangażowaną jest znana dobrze publiczności lwowskiej i bardzo jej sympatyczna pani Zimajerowa, która w ostatnich czasach z nadzwyczajnym sukcesem występowała na scenach niemieckich jako artystka operetkowa. Oto bukiecik najnowszych wiadomości.

Bylibyśmy tylko bardzo radzi, ażeby kwestje gabinetowe między rządem a dyrekcją i jej spólnikami jak najprędzej się skończyły, i żeby Lwów nie był znowu zanadto długo pozbawionym przedstawień teatralnych. Na drugą połowę sierpnia liczymy już z pewnością, że gmach Skarbkowski otworzy podwoje przybytku muz.

Dział ekonomiczny.

Ostatnie notowania produktów
z d. 19. lipca 1886.

Lwów pszenica 7.30 do 8.25, żyto 5.75 do 6.20, jęczmień 5.25 do 6.— owies 5.80 do 6.20, groch 6.— do 9.—, wyka — — do —.—, rzepak 8.25 do 8.75, lnianka 11.— do 14.—, koniczyna czerw. 25.— do 35.—, koniczyna biała 25.— do 30.—, koniczyna szwedzka 25.— do 30.—.

Tarnopol, pszenica 7.— do 8.—, żyto 5.50 do 5.85, jęczmień 5.— do 6.—, owies 6.10 do —.—, groch 6.— do 8.50, wyka 6.— do 7.—, rzepak 8.25 do 8.35, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 25.— do 30.—, koniczyna biała 25.— do 30.—, koniczyna szwedzka 25.— do 30.—.

Podwołoczyska, pszenica 7.— do 7.75, żyto 5.65 do —.—, jęczmień 5.— do 5.50, owies 6.— do —.—, groch 6.— do 7.50, wyka .— do —.—, rzepak 8.— do 8.15, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerwona 25.— do 30.—, koniczyna biała 25.— do 30.—, koniczyna szwedzka 25.— do 30.—.

Jarosław, pszenica 7.50 do 8.40, żyto 6.— do 6.50, jęczmień 5.50 do 6.50, owies 6.25 do 0.00, groch 6.— do 8.—, wyka —.— do —.—, rzepak 8.50 do 9.—, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerwona 25.— do 30.—, koniczyna biała 25.— do 30.—, konicz. szw. 25.— do 30.—.

Czerniowce, pszenica 7.— do 8.—, żyto 5.— do 5.70, jęczmień 5.40 do 5.60, owies 5.20 do 5.40, groch 6.— do 8.—, wyka —.— do —.—, rzepak 8.50 do 8.75, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 25.— do 30., koniczyna biała 25.— do 30.—, koniczyna szwedzka 25.— do 30.—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Stary c h m i e l za 56 kilo loco Lwów 5.— do 10.— nominalnie. Nowy c h m i e l od 50.— do 62.— złr. za 56 kilo.

O k o w i t a za 1000 litr. prct. loco Lwów 25.50 do 26.—.

Usposobienie spokojne, ceny więcej nominalne, tylko w handlu chmielem więcej ożywienia.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Paryż d. 19. lipca. Mianowany ambasadorem we Wiedniu Decrais udaje się tamże niezwłocznie, poczem do Rzymu powróci na pożegnanie.

Paryż d. 19. lipca. Według doniesień z Rzymu, organizacja kościelna w Kongo została uregulowaną według żądań kardynała Lavigerie, biskupa algierskiego. Cały francuski obszar został oddany pod prymat ks. Lavigerie, belgijski zaś obszar podzielono, i jedną część Lavigeriemu a drugą innym wikarjatom biskupim przydzielono.

Paryż d. 19. lipca. Wczorajsze odsłonięcie statuy w Nouart (w departamencie Ardenów) w obecności rosyjskiego reprezentanta wojskowego Fredericksa, dało ludności sposobność do żywych owacyj na rzecz Francji i Rosji.

Tryest d. 19. lipca. Zeszłej doby zasłabło 6 osób na cholerę a jedna zmarła.

Genua d. 19. lipca. Wczoraj przed południem odbyło się odsłonięcie pomnika Wiktora Emanuela wśród niezmiernego zapału i manifestacyj na cześć króla i królowej.

Strasburg d. 19. lipca. Przy wyborach do Rady municypalnej wybrani dwaj kandydaci listy niemieckiej, jeden z listy alzackiej, jeden z listy alzackich klerykałów, a jeden nie należy do żadnego stronnictwa.

Metz d. 19. lipca. Przy wyborach do Rady municypalnej zyskali Niemcy dalsze cztery krzesła, wybrano zatem razem 19 członków stronnictwa niemieckiego a 13 krajowców.

Augsburg d. 19. lipca. Wczoraj przybył tu cesarz Wilhelm w drodze do Gastein. Owacje były ogromne; miasto udekorowano i illuminowano. Wśród nienstających okrzyków cesarz pojawił się na balkonie hotelu, kłaniając się i dziękując na wszystkie strony.

Nisz d. 19. lipca. Komisja weryfikacyjna wniosła unieważnienie dwóch mandatów belgradzkich i wytoczenie śledztwa, co skupczyna do wiadomości przyjęła. W myśl konstytucji będzie 25 posłów wykluczonych aż do finalnego orzeczenia skupczyny.

Na prezydenta i wiceprezydenta skupczyny wybrani zostali 87 głosami przeciw 40 pp. Pawłowicz i Zunicz; król zatwierdził ten wybór. Dzisiaj odbędzie się otwarcie skupczy mową tronową.

Londyn d. 19. lipca. Jak się *Daily News* dowiaduje, nota angielska w sprawie Batum wyprawioną została do Petersburga przez specjalnego kurjera, i już jest w ręku gabinetu rosyjskiego.

Londyn d. 19. sierpnia. Według *Daily News* wyprawił Gladstone w sobotę dla członków gabinetu ucztę, i miano tam uchwalić, aby gabinet natychmiast podał się do dymisji, nie czekając na zebranie się parlamentu.

Z wyjątkiem trzech okręgów wybory wszędzie już pokończone. Skład nowego parlamentu będzie zapewne następujący: 317 konserwatystów, 191 gladstonistów, 86 parnelistów, 76 zbiegłych od Gladstona liberałów.

Rzym d. 19. lipca. W uzupełniających wyborach do parlamentu został Cipriani (skazany na ciężkie więzienie i zamknięty) ponownie wybranym w Rawennie i Forli; nadto wybrała Rawenna radykała Caldesiego. W Ferrarze przepadł Imbriani, zwyciężył minsterjalista Cavalieri. W Reggio wybrany opozycjonista Vollaro. Stronnictwo rządowe zdobyło jeden nowy mandat.

Kair 19. lipca. Żywe zaniepokojenie wywołuje wniosek przedłożony Radzie ministrów do uchwały, dotyczący wybudowania portu w Damiette. Wykonanie tego wniosku pociągnęłoby za sobą uszczuplenie handlu i dochodów z portu i kolei żelaznej Aleksandrji, które najwyraźniej są przeznaczone na umorzenie długów.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 19. lipca. (Z Izby handlowej). I. akcje, za sztukę: Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k. 192.25 do 195.50, Kolej Lwowsko-Czern.-Jassy 225.— do 229.—, Banku hypot. gal. 278.— do 283.— bez dyw., Banku kredyt. galicyjs. 215.— do 220.—bez dyw. II. Listy zast. na 100 zł. w. a. Towarz. kredyt. galic. 5 prc. 102.— do 103.—, Tow. kredyt. gal. ziem. 4% 96 — do 97.—, Tow. kredyt. gal. ziem. 5% 102. -- do 103.—, Tow. kredyt. gal. ziem. 4% 93.75 do 95.00, Banku krajowego 4½% 96.— do 97.—, Banku hypotecz. galicyjs. 6% 103.20 do 104.20, Banku hipot. gal. 5% 99.90 do 100.90, Banku hipot gal. 5% wyl. 10% pr. 101.80 do 102.80. III. Listy dłużne za 100 złr, Gal. Z. kred. włoś. (d. 6 pr.) 3% w likw. —.— do 54.—, Gal. Z. kredyt. włośc. (d. 5%) 2½% —.— 50.—, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w 15 lat —.— do —.—. IV. Obligi za 100 złr. Indemnizacyjne galicyj. 5% m k. 104.70 do 105.70, Kom. banku krajowego 5% w. a. I em. 99.25 do 100.25, Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a. 103.50 do 104.75, Pożyczka krajowa 1883 4½% 95.50 do 96.50. Losy miasta Krakowa 17.— do 19.—, Losy miasta Stanisławowa 26.— do 28.—. V. Menety: Dukat holenderski 5.84 do 5.94, Dukat cesarski 5.87 do 5.97, Napoleondor 9.97 do 10.07, Półimperjał rosyjski 10.31 do 10.41, Rubel rosyjski srebrny 1.54 do 1.64, Rubel rosyjski papierowy 1.21½ do 1.23½, 100 marek niemieckich 61.60 do 62.25, Srebro za 100 złr. —.— do —.—, Kupony w srebrze —.— do —.—. Pierwszy z cyfer wszystkich pozycyj znaczy „płacą" druga „żądają."

Wiedeń dnia 17. lipca. godz. 1 min. 45 popoł. Alpiny 28.25, Węg. akcje kr. 284.50, Anglo-Austr. 114.50, Unionbank 70.75, Kolej Kar. Lud. 193.—, Nordbahn 226.50. Kolej Połud. 114.75 Kolej Alföld 192.50, Kolej p. Elżb. 232.90. Kolej lw-czern. 226.50 Węg. Nordostb. 175.—, Wied. Commun. 124.80, Węg. Tabakast 56.50, Elbetal 165.50, Węg. cis. losy r. 125.60 Länderbank 222.50, Zł. renta węg. 4% 105.57, Bankverein 103.75, Rosyj. rubel papier. 1.22.50, Losy węgierskie 122.50, Galic. indemniz. 105.25, Kredytowe —.—. Usposobienie: spokojne.

Wiedeń dnia 19. lipca. godz. 10 min. 35 przed południem. Akcie kredytowe 277.50, Anglo-austrjackie —.—, Unionbank —.—, Kolej Kar. Ludw. 193.25, Kolej południowa —.—, Renta papierowa —.—, Listy zast. Galic. Banku hipot. —.—, Galicyjski Bank krajowy 96.75, Napoleondor 10.01½, Rosyj. banknoty 1.22½. Usposobienie: cicne.

Berlin dnia 17. lipca. godz. 4 minut 40 popoł. Rosyjs. banknoty 197.40, Akcje kredytowe 447.00, Lombardy 186.50, Galicyjskie 78.65, Pożycz. wschod. 61.00, Austrj. banknoty 161.30.

Paryż 3% Renta 82.95.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Ze Lwowa odchodzą:
podług zegara lwowskiego:

Do Krakowa . .	*10.44	4.10	* 2.25	—	4.50
Do Podwołoczysk	10.25	—	* 4.8	* 6.10	12.38
,, (z Podzamcza)	10.55	—	—	* 6.22	1. 8
Do Czerniowiec .	—	11. 6	—	* 6.30	12.22

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa . .	9.37	* 5.50	11.35	—	* 3.58
Z Podwołoczysk	*10.24	3.05	* 2.15	3.50	—
,, (na Podzamcze)	*10.10	2.28	—	3.19	—
Z Czerniowiec .	*10.03	3.35	—	3.30	—

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pospieszne.
W obwódkach czarnych [▭] są godziny nocne, t. j. od szóstej wieczór do szóstej rano.

Wiedeń, dnia 17. lipca

Kurs papierów publicznych.

	płacą zł. w. a.	żądają
Powszechny dług państwa.		
5% Renta papierowa . . po 100 złr.	85 20	85 35
5% " srebrna . . . po 100 złr.	85 25	85 40
Losy z r. 1854 po 250 złr. w. a.	131 25	132 —
" 1860 " 500	141 40	141 80
" 1860 " 100	141 50	142 —
" 1864 " 100	168 —	168 25
4% Węgierska renta złota po 100 złr.	—	—
" papier. " 100	94 70	94 90
Obligacje indemnizacyjne.		
5% Galicyjskie . po 100 złr. m. k.	105 20	105 60
5% Bukowińskie . " 100	105 10	105 50
Inne pożyczki publiczne.		
5% losy regul. Dunaju z 1870	117 50	118 —
4% losy Cisańskie	125 50	126 —
Losy prem. poż. m. Wiednia	124 75	125 —
Listy zastawne.		
4½% Bodencr. all öst. złot. po 100 złr.	125 25	125 50
4½% " " pap. " 100 złr.	100 30	101 05
4½% Banku kred. galicyj. " 100 złr.	96 50	96 75
5% Zakładu kred. krakowsk. " 18 lat	99 50	100 50
5% " " " " 36 lat	100 —	100 25
5% " " " sreb. 36 lat	—	—
5% Gal. Tow. kr. ziems.	96 —	—
4% " " " nowe 37 lat	102 —	—
5% " " " " 41 lat	93 30	93 00
5% Bank hipot. lwowski	103 25	104 —
5% " " prem	102 —	102 50
5% " " 40 lat	99 75	100 25
5% Bank austr.-węgr. (Nation.) w. a.	101 50	101 50
5% Węg. Instyt. Bod.-Credit	101 70	102 —
5% " Bank hipot. prem.	102 75	—
5% Oblig. kom. Banku krajow.	100 50	—

	płacą zł. w. a.	żądają
Prioritety kolejowe.		
5% Albrechta 300 złr.	101 70	102 —
" Alföld-Fiume 300 złr.	130 —	130 50
" Em. 1874 200 złr.	102 —	102 50
6% Donau-Dampfs. 100, 200 złr.	111 50	—
Elżbiety za 200 mark. opod.	—	—
" za 200 mrk. nieopod.	—	—
4½% Ferdyn. Nordb. m. k.	98 80	99 20
5% " mor.-szląsk. linia 1871/3	111 85	111 50
5% " poż. 1876 r. 100 złr.	—	—
4% Franc. Józefa Em. 1884	96 70	97 —
5% Gal.-Kar.-Ludw. 1881 r. 300 złr.	101 40	101 80
" Jarosław 300 zł.	100 50	101 —
5% Koszycko-oderb. 200 złr.	102 10	102 50
5% Lwów-Czern. em. 1884 (10% p.)	83 90	84 30
" 1884 (wolne od p.)	93 20	93 60
5% Nordwestb. austr.	105 75	106 25
" lit. B. 200	104 —	104 50
5% Nordwestb. austr. em. 1874 200 m	104 —	—
5% Rudolfa z 1884 r.	94 20	94 70
5% Siedmiogrodzkiej I.	101 —	101 30
5% Staatseisenbahn 500 fr.	191 70	192 —
" Südbahn (Lombardy) 500 fr.	160 50	161 —
3% " 200 złr.	121 —	—
5% Theisbahn-Gesell. 1000 złr.	110 25	—
4% Węgiers. gal. Żupkow. 200 złr.	101 80	102 20
5% " " II em. 200 złr.	101 00	101 25
" Nordost 300 złr.	100 80	101 20
" " 300 złr.	—	—
" Westbahn 200 złr.	101 75	102 —
" Em. 1874 200 złr.	100 40	100 80
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackiego Banku 120 złr.	115 —	115 25
Boden-Credit austrjacki 80	—	—
Credit-Anstalt dla hand. i prz. 160	278 25	278 50
" Bank węgierski 200	—	—
Deposition-Bank 200	—	—
Escom.-Gesellschaft niż.-austr. 500	190 —	190 50
Länderbank 100	517 —	520 —
Austr.-węg. Banku 600	116 50	116 —
Unionbank 100	871 —	873 —
Verkehrsbank ogólny 140	71 —	71 40
Wiedeński Bankverein 100	153 50	154 —

	płacą zł. w. a.	żądają
Akcje kolejowe.		
Albrechta bez % 200 złr.	56 —	58 —
Alföld-Fiume 200	192 —	192 25
Donau-Dampfs.-Ges. 525	—	—
Elżbiety 210	—	—
5% Linz-Budweis 200	246 50	247 50
5% Salsburg-Tyrol 200	—	—
5% Ferdynanda-Nordbahn 1050	2370 —	2375 —
5% Franciszka-Józefa 200	217 20	217 70
5% Gal. Karola Ludwika 200	199 —	199 50
5% Koszycko-Oderbergska 200	153 75	154 —
5% Lwowsko-Czern.-Jassk. 200	229 —	229 50
5% Nordwest austr. 200	168 —	168 25
" Elbethal Lit. B 200	157 —	158 50
5% Rudolfa 200	193 —	193 50
5% Siedmiogrodzkie I. 200	190 50	191 —
5% Staats-Eisenbahn-Gesells. 200	231 —	231 40
5% Südbahn (Lombardy) 200	108 75	109 25
5% Theisbahn (Cisańska) 200	254 25	254 75
5% Węg. gal. Żupkow. 200	178 —	178 60
5% " Nord-Ost 200	175 25	175 75
5% " Westbahn 200	174 75	175 25
Losy.		
Kredytowe po 100 złr. w. a.	178 —	178 50
Clary po 40 złr.	46 25	46 75
4% Tow. żeg. na Dunaju 100 złr. m. k.	118 —	119 —
Insbruku po 20 złr. a. w.	21 —	21 80
Keglevich po 10 złr.	23 —	—
Krakowskie po 20 złr. a. w.	18 —	18 50
Lublańskie prem. po 20 złr.	20 50	21 50
Ofner (miasta Budy) po 40 złr.	46 —	47 —
Palfy po 40 złr.	42 50	43 —
Czerw. krzyża austr. po 10 złr.	14 40	14 70
" węgierskie po 5 złr.	9 25	9 50
Rudolfa po 10 złr.	18 75	19 25
Salma po 40 złr. m. k.	59 —	59 50
Salsburskie prem. po 20 złr.	22 50	23 50
St. Genois po 40 złr. m. k.	54 75	55 25
Stanisławowskie po 20 złr. m. k.	28 50	—
4½% Tryestańskie po 100 złr. m. k.	137 —	—
" po 50 złr. m. k.	69 —	70 —
Waldsteina po 20 złr. m. k.	31 50	32 50
Windischgrätza po 20 złr. m. k.	42 50	43 —

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Platon Kostecki. Z drukarni „Gazety Narodowej" — ul. Kopernika l. 5.